DZIŚ TYGODNIOWY DODATEK POWIEŚCIOWY P. T. „PÓŁNOC POD LONDYNEM".

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC, PIĄTEK 24 STYCZNIA 1930 ROKU Nr. 19.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranica 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Działalność Ministerstwa pracy i op. społ.

w debatach sejmowej Komisji budżetowej.

WARSZAWA, 23-1. (PAT.) Komisja budżetowa Sejmu w obecności p. ministra Prystora przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Sprawozdawca poseł Kuśnierz (Ch. D.) zaznacza, że jeśli uwzględnić 15-procentowy dodatek dla urzędników, to okazuje się, że preliminarz Ministerstwa jest w roku bieżącym niższy od poprzedniego.

Dalej referent omawia poszczególne działy pracy Ministerstwa, zwracając uwagę, że Inspekcja pracy spełnia zadanie intensywnie, że w dziedzinie sądów pracy nastąpiła poprawa.

Emigracja.

W sprawie emigracji referent oświadcza, że przyrost ludności w Polsce w ostatnich 10 latach wynosi 5 milj. W latach 1918—1928 ogółem opuściło kraj 1 milj. 80 tys., natomiast powróciło do kraju 1 milj. 710 tys. osób. Najsilniejsza fala powrotu zaznaczyła się w r. 1919. Od roku 1924 jest stały odpływ. Urząd emigracyjny czyni starania dla zdobycia nowych terenów zagranicą. Ministerstwo otacza emigrację żywą opieką. Dodatnio oddziaływa na ruch emigracyjny syndykat emigracyjny, będący spółką prywatną, w której 60 proc. udziału ma Rząd.

Kasy chorych.

Przechodząc do kwestji Kas chorych, sprawozdawca podkreśla, że mamy ogółem 243 Kasy chorych. Było w nich 2 milj. 464 tys. ubezpieczonych w r. 1919. Co się tyczy zaległości w składkach pracodawców, to do końca roku, według obliczeń ogólnopaństwowego Związku Kas chorych, zaległości wyniosą blisko 125 milj. zł. Cyfrę tę referent uważa za niepokojącą. Świadczenia lecznicze Kas chorych w ostatnich latach rozwinęły się bardzo znacznie i nawet przybrały za szybkie tempo rozwoju w stosunku do świadczeń pieniężnych.

W ostatnim okresie Ministerstwo przeszło do bardzo radykalnych zmian w dziedzinie samorządu Kas chorych i w przeważnej liczbie Kas zaprowadziło instytucję komisarzy. Na 243 Kas mają obecnie zarząd autonomiczny 102, a komisarze rządzą w 141 Kasach. Szereg Kas chorych wniosło skargę przeciwko ustanowieniu komisarzy. Skarg takich było 17. Z tego w styczniu załatwiono 8.

Zkolei referent przechodzi do omówienia sprawy składek w Kasach chorych, uważając, że pobieranie składki wyższej od normy ustawowej jest niecelowe. Ogólnopaństwowy Związek Kas chorych również pozostaje pod zarządem komisarza, przeciwko czemu instytucja wniosła skargę bezpośrednio do Trybunału administr. Co się tyczy skargi przeciwko rozwiązaniu zjazdu delegatów Kas chorych, to skarga ta została wycofana przez komisarza ogólnego Zw. Kas chorych, który twierdził, że stało się to legalnie.

Co do lecznictwa Ministerstwo przyjęło system tak zwanych lekarzy domowych, co wywołuje w kołach interesowanych różnicę poglądów. Sytuacja finansowa w Kasach chorych jest obecnie trudna i — zdaniem referenta — należy obawiać się, że zaległości mogą jeszcze wzrosnąć.

Ustawy ubezpieczeniowe.

W dziedzinie ustawodawstwa ubezpieczeniowego najważniejszą pracą była ogólna ustawa, którą Rząd do Sejmu wniósł, a potem wycofał. Znajduje się ona obecnie w stadjum opracowania. Sfery gospodarcze byłyby zadowolone, żeby tę ustawę wprowadzić potem etapami. Po omówieniu kwestji bezrobotnych, których zarejestrowanych jest 252.604, referent przeszedł do sytuacji finansowej Funduszu bezrobocia.

Kapitały w ubezpieczeniach.

Mówca porusza dalej kwestję koncentracji kapitału w instytucjach ubezpieczeniowych, omawia akcję budowlaną instytucyj ubezpieczeniowych, podkreślając, że na dalszą metę akcja ta winna być traktowana jako część akcji ogólno-państwowej, opartej na ustawie skarbowej i z tą akcją należy ją uzgodnić, jeżeli ma dać lepsze rezultaty.

Prawo ubezpieczonych.

Sprawozdawca zaproponował wkońcu parę drobnych zmniejszeń i postawił w zakończeniu referatu następującą rezolucję:

Wychodząc z założenia, że samorząd ubezpieczonych i pracodawców zastrzeżony został odnośnemi ustawami, które dotychczas nie zostały zmienione, Sejm wzywa Rząd do przywrócenia samorządu i przeprowadzenia wyborów zarówno w zakładach ubezpieczenia długoterminowego, jak i w Kasach chorych.

Przemówienie min. Prystora

Po przemówieniu referenta zabrał głos p. minister pracy i opieki społecznej Prystor, który, podziękowawszy referentowi za analizę budżetu, stwierdził, że od początku swego urzędowania spotyka się w prasie pewnego kierunku z potępieniem swej działalności, co się streszcza w konkluzji, że zaprzepaścił Ministerstwo. O ile w pierwszych latach istnienia państwa niektórzy uważali istnienie Ministerstwa pracy za szkodliwe, to dziś jest ogólne zrozumienie, że Ministerstwo to jest ważnym trybem maszyny państwowej i zaprzepaszczenie go odbiłoby się niewątpliwie na całym aparacie. Wniosek więc o zaprzepaszczenie Ministerstwa jest nieuzasadniony.

P. minister mówi dalej, że objął swe obowiązki w trudnym okresie gospodarczym, zastał jednak wiele rzeczy, dokonanych już przez swego poprzednika i że pod niektóremi względami stan rzeczy u nas jest niewątpliwie lepszy niż na Zachodzie.

Minister porusza następnie sprawę higjeny pracy. Mówiąc o sądach pracy, zauważa, że robotnicy, zwłaszcza w byłym zaborze rosyjskim, gdzie ta sprawa jest nowością, odnoszą się do sądów pracy bardzo życzliwie.

Nawiązując do konferencji węglowej w Genewie, minister wyraża uznanie przedstawicielom robotniczym za stanowisko, jakie zajęli na tej konferencji. Przytaczając cyfry stopniowego wzrostu bezrobocia, które rośnie najbardziej w okręgu łódzkim, na Śląsku i w Warszawie, minister stwierdza jednak, że tempo tego wzrostu w ostatnim tygodniu zmniejszyło się. Aczkolwiek nie jest to żadną pociechą, ale należy stwierdzić wzrost bezrobocia i w innych państwach. Powstrzymanie fali bezrobocia przekracza możliwości Ministerstwa. Zasiłki ustawowo otrzymuje u nas 118 tys. bezrobotnych. Na Radzie ministrów uchwalono zwiększenie zakresu zapomóg dla bezrobotnych, przyczem najwyższa wysokość zapomóg wynosi 90 zł. miesięcznie.

P. minister omawia następnie pracę Ministerstwa w zakresie opieki społecznej, podkreślając m. in., że powstało 46 nowych stacyj opieki nad matką i dzieckiem. Dłuższy ustęp poświęca minister sprawie emigracji, gdzie uderza ogromny wzrost emigracji do Francji. Omawiając stosunki, panujące we Francji, minister zauważa, że obecna sytuacja ze względu na dobrą konjunkturę we Francji pozwala mieć nadzieję, że warunki zabezpieczenia naszego ruchu wychodźczego we Francji dadzą się polepszyć.

Zkolei minister porusza kwestję emigracji z Polski do Niemiec, Belgji i Kanady i oświadcza, że dążenie idzie w tym kierunku, aby naszych wychodźców przekształcić z robotników na właścicieli gruntów. Do tego zagadnienia Ministerstwo przywiązuje dużą wagę. Teraz np. mamy wysłać pewną grupę do Peru. Wysyłamy ich nie jako robotników, lecz jako osadników.

Następnie p. minister przechodzi do sprawy ubezpieczeń społecznych. Nowy projekt ubezpieczenia społecznego wprowadza w ubezpieczenia na starość o tyle zmianę, że granicę wieku obniża się z 65 na 60 lat. W sprawie budownictwa mieszkań minister zaznacza, że będzie można w ciągu 5 lat wybudować 25 do 30 tys. izb mieszkalnych, w których komorne wynosić będzie około 30 zł. miesięcznie.

Oświadczenie w sprawie Kas chorych

Co do Kas chorych p. minister oświadczył:

Nie jestem wrogiem samorządu Kas chorych. Rozwiązywanie ich uważam za smutną konieczność, która zresztą ujawniła się już za poprzednich rządów. Za mojego urzędowania przybyło tylko 31 komisarzy. Nie rozumiem więc tego krzyku, który się koło tej sprawy robi. Podstawą do rozwiązania były przekroczenia i nadużycia.

O stanie finansowym Kas, w których dokonano rozwiązania, świadczą choćby sumy stwierdzonych niedoborów i stosunek tych sum do składek. Wynosiły one w niektórych Kasach do 19 proc. Wielka też była lekkomyślność, z jaką pewne Kasy dokonywały budowy gmachów lub innych przedsiębiorstw. Główną przyczyną tych niedomagań jest za niski u nas poziom uspołecznienia. Ludzie nie umieją oddzielić interesu społecznego od politycznego. Nie potrafią oddzielić pracy społecznej od polityki i partji, a ostatnio natarczywie starają się opanować placówki społeczne i zrobić z nich oparcie dla pracy politycznej, a to stoi na przeszkodzie do należytego funkcjonowania całych instytucyj. Dotyczy to tembardziej takich instytucyj, jak Kasy chorych, których dochody są zagwarantowane ustawowo i nie składają się z dobrowolnych ofiar. Budżet roczny Kas chorych wynosi w sumie około 250 milj. zł. Są to sumy poważne, ściągane ze społeczeństwa, z życia gospodarczego. Dla takich groszy trzeba mieć należyty szacunek. Nie wolno go lekkomyślnie i niecelowo wydawać. Administrować niemi powinni ludzie z wysoko rozwiniętym poczuciem odpowiedzialności społecznej. Niestety, tak nie jest.

(Dalszy ciąg na stronicy 2-giej)

ILE POLSKA ZAPŁACI

za okupację terenów plebiscytowych.

WARSZAWA, 23-1. (PAT.) Dnia 20 bm. delegat Polski w Hadze Mrozowski podpisał z Francją, Anglją i Włochami trzy umowy w sprawie ustalenia spłaty długów Polski wobec tych państw z tytułu udziału Polski w kosztach okupacji przez aljantów terenów plebiscytowych na Górnym Śląsku i Prusach Wschodnich.

Wysokość długów ustalona została zgodnie z faktycznym niepokrytym dotąd wydatkiem aljantów na 178 milj. franków francuskich w stosunku do Francji, 604 tys. funtów w stosunku do Anglji i 38 milj. lirów w stosunku do Włoch.

Warunki spłaty, przewidziane układem, można uznać za bardzo korzystne dla Polski. Przewidują one, że spłata długów rozpocznie się 15 kwietnia 1931 r., przyczem do tego terminu Polska wolna jest od wszelkich odsetek. Spłata trwać będzie przez lat 35, tj. do 1965 r., zaś odsetki bieżące płacone będą przez Polskę w wysokości 4 proc. rocznie.

System spłaty przedstawia dużą korzyść przez to, że oparty jest na rosnącej racie rocznej. Dzięki temu obciążenie budżetowe Polski z tytułu tego długu wynosić będzie w pierwszych latach niecałe 4 i pół milj. zł., a następnie wzrastając stopniowo dojdzie w ostatnich latach do niecałych 5 milj.

Nadmienić należy że przypadający na Niemcy udział w kosztach okupacji terenów plebiscytowych, został już pokryty w ramach planu Dawesa. W najbliższych dniach należy się spodziewać podpisania w Paryżu układu polsko - francuskiego, tyczącego się długu wojennego Polski wobec Francji, zaciągniętego na armję generała Hallera i zakup materjałów wojskowych w czasie wojny przeciw bolszewikom.

Odnośne układy prowadzone w Paryżu intensywnie od wiosny ub. r. zostały już prawie ukończone. Umowa o konsolidacji długów wojennych wobec Francji wraz podpisaną obecnie umową o długach plebiscytowych zakończy ostatecznie prace nad konsolidacją długów, zaciągniętych przez Państwo Polskie zagranicą.

Wzrost polskiego żywiołu

w Prusach Zachodnich.

KRÓLEWIEC, 23.1. „Königsb. Allgemeine Ztg." zamieszcza artykuł p. t. „Polacy w Prusach Zachodnich", w którym stwierdza wzrost żywiołu polskiego w okręgach granicznych Prus Zachodnich. Pismo powołuje się na „Gazetę Olsztyńską", która ma być przeniesiona do własnego domu w Złotowie, zakupionego przez posła Baczewskiego rzekomo na cele szkolne.

„Königsb. Allgemeine Ztg." stwierdza, że w ostatnich czasach szkoły polskie w Niemczech rosną, jak grzyby po deszczu, co się najbardziej uwydatnia w okręgu Grenzmarku poznańsko - zachodniego. Mianowicie w okręgu Złotowskim założono 18 szkół, w Międzyrzeczu jedną, w Babimostach 4 itd. Do szkół tych uczęszcza 1000 dzieci, a wykłada w nich 30 nauczycieli. Zakładanie tych szkół, wykupienie majątku Woynowo z rąk księcia Schaumburg - Lieppe oraz inne mniej znane opinji niemieckiej fakty dowodzą — zdaniem „Königsb. Allgemeine Ztg." że polityka wschodnia rządu Rzeszy nie znajduje się na właściwej drodze.

Za pogwałcenie neutralności

otrzymali podziękowanie.

RYGA, 23.1. „Prawda" donosi, że po przybyciu do Sewastopola krążowników sowieckich „Paryżskaja Komuna" i „Profintern", których przejście przez Dardanele wywołało sensację, wyższe władze sowieckie na Krymie urządziły uroczyste powitanie krążowników. Na zwołanym wiecu komendant portu odczytał odezwę rewolucyjno - wojskowej rady floty czarnomorskiej, podkreślając, że przybycie dwu krążowników sowieckich wzmocni flotę rewolucyjną Czarnego Morza i powiększy gotowość bojową Sowietów na Czarnem morzu.

Dowódcom krążowników „Paryżskaja Komuna" i „Profintern" wyższa rada wojskowa rewolucyjna wyraziła na mocy specjalnej uchwały podziękowanie.

PRZEKUPYWANIE PRASY

przez Primo de Riverę?

PARYŻ, 23.1. W związku z oświadczeniem Primo de Rivery, iż „dobre zdanie opinji francuskiej o Hiszpanji wiele go kosztuje", „Action Francaise" występuje z ostrym artykułem przeciwko „Temps'owi" zarzucając mu, iż za pieniądze, otrzymywane od rządu hiszpańskiego, publikował artykuły przychylne i korzystne dla Hiszpanji.

Dziennik domaga się, by sprawą tą zajął się prokurator i wzywa również do interwencji premjera Poincarego, który swego czasu był współpracownikiem „Tempsa".

Djabeł w dziewczynie.

Sensacja w Wilnie.

WILNO, 23.1 (AW). Sensację w Wilnie wywołała obiegająca tu z ust do ust wiadomość o dziwnym obrządku, jaki odbywa się w prawosławnym klasztorze Św. Trójcy przy ul. Ostrobramskiej.

Przez cały dzień wczorajszy oraz dzisiejszy ranek gromadzą się tam tłumy ludzi, aby przyjrzeć się nieprawdopodobnemu obrządkowi wypędzania djabła z opętanej dziewczyny. W mrocznej nawie cerkiewnej kilka osób trzyma 18-letnią dziewczynę, pochodzącą z województwa Nowogrodzkiego, która wije się i wydziera z rąk. Obok niej pop w szatach liturgicznych odprawia modły, błogosławiąc opętaną, daje całować jej ewangelję i tonem podniesionym nawołuje szatana, aby opuścił ciało dziewczyny.

Dziewczyna, krzyczy, bluźni, wydziera się z rąk trzymających wreszcie mdleje i pada na posadzkę. Wtedy rozpoczynają się nanowo modły i święcenia.

Obrządek ten trwa już od 48 godzin Popi na zmianę niestrudzenie czuwają w cerkwi pełni nadziei, że uda się im szatana wypędzić, a tymczasem tłumy ciekawych czekają na wyniki ich usiłowań.

Czerwona zaraza

WŚRÓD EMIGRANTÓW.

MOSKWA, 23.1. Prasa sowiecka podaje, iż w Brukseli odbył się staraniem agentury komunistycznej międzynarodówki zjazd komunistycznych agitatorów, prowadzących akcję wśród wychodźców polskich w Belgji i w Luksemburgu.

Pisma sowieckie ogłaszają uchwały konferencji utrzymane w stylu zwykłych sowieckich odezw propagandowych, a skierowane przeciwko państwowości polskiej.

Komandor Byrd

UWIĘZIONY W LODACH.

NOWY JORK, 23.1. Ekspedycja Byrda, przebywająca na Biegunie Południowym znalazła się w ciężkiem położeniu, tak, iż liczą się z tem, że przez cały rok uwięziona będzie w lodach Małej Ameryki.

Okręt „New York City" przybił do granicy lodu zatorowego, którego nie może jednak sforsować. Byrd prosi w radjotelegramie do rządu amerykańskiego, by w porozumieniu z Norwegją wysłał poławiaczy wielorybów, którzyby uratowali Byrda.

DALSZY CIĄG POSIEDZENIA KOMISJI BUDŻETOWEJ.

Minister dla zobrazowania stosunków w Kasach chorych przytacza kilka przykładów z lustracji i ze sprawozdań komisarzy. M. in. wspomniał, że Kasy zatrudniały komunistów. Warszawska Kasa Powiatowa miała na stanowisku dyrektora komunistę, który na to stanowisko dostał się odrazu z ławy więziennej. W listopadzie 29 Kasom chorych groziło bankructwo. Obecnie po wprowadzeniu komisarzy stan jest zadowalający. Gdzie były niedobory, teraz są nadwyżki. Chociaż w tej drugiej połowie 1929 r. liczba ubezpieczonych z natury rzeczy jest mniejsza.

Reorganizacja Kas chorych zasadnicza, pod względem udziału lekarzy w zarządzie, dotychczas była spychana na ostatni plan. Naczelni lekarze byli dotychczas referentami zarządu. W porozumieniu z wielomu lekarzami i organizacjami lekarskiemi przyszedłem do przekonania, że ten czynnik lekarski należy wysunąć na wyższe stanowiska i zrobić odpowiedzialnym za cały stan lecznictwa.

W listopadzie została zwołana pierwsza konferencja przedstawicieli Izb lekarskich wraz z przedstawicielami wydziałów medycznych uniwersytetów i przedstawicielami tak zwanych ubezpieczeniowców, t. zn. administracji Kas. Wyniki tego zjazdu miały swój wyraz w okólniku ministerjalnym do okręgowych urzędów ubezpieczeniowych, aby przeprowadziły reorganizację lecznictwa w Kasach chorych i oparły ją na tak zwanych domowych lekarzach, którzyby mieli poruczony pewien zespół ubezpieczonych i dbali nietylko o chorych, lecz i o zdrowych.

Po przemówieniu p. ministra rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Kontratak P. P. S.

WARSZAWA, 23-1. (Tel. wł.) Przebieg obrad w sejmowej komisji budżetowej nad budżetem Ministerstwa pracy i opieki społecznej zawiódł oczekiwania, spodziewano się bowiem niezwykłego starcia między P. P. S. a min. Prystorem.

Min. Prystor popełnił nieostrożność taktyczną, jakkolwiek był pułkownikiem. Widać, że nie był pułkownikiem linjowym.

Zaraz po referacie posła Kuśnierza, bardzo interesującym, min. Prystor wystąpił z atakiem na socjalistów, jako dotychczasowych gospodarzy w Kasach chorych, a dopiero potem pozwolił posłowi Żuławskiemu z PPS. siebie zaatakować.

Poseł Żuławski wytoczył dwa argumenty:

Pierwszy, że minister pracy, którego cały budżet wynosi 63 milj. zł., ma w tem do swej dyspozycji 20 miljonów zł. Minister nagiął towarzystwa ubezpieczeń i dysponuje faktycznie pół miljardem zł.

Drugi, że działalność ministra jest wybitnie partyjna, na co mówca przytoczył kilka przykładów. Np. Stowarzyszenie b. więźniów politycznych, założone przez PPS. nie otrzymuje subwencji, a taka sama organizacja założona przez BB. otrzymuje.

Duże wrażenie wywołały zarzuty personalne pod adresem ministra. P. Żuławski zacytował kilka przykładów, np. że we Lwowie jest komisarzem były szpicel austrjacki, a w Nadwórnej człowiek, pozostający pod zarzutem popełnienia kradzieży. W Łodzi obecny komisarz był swego czasu przy Kolczaku, później wysługiwał się bolszewikom i ma różne sprawki.

Najcięższy zarzut dotyczył osoby naczelnego lekarza Kasy chorych w Warszawie, który, jak się okazuje, jest szwagrem min. Prystora i pobiera 4 tys. zł. pensji miesięcznej.

W replice swojej min. Prystor, który już przedtem wystrzelał wszystkie argumenty, nie miał nowych i zarzutów posła Żuławskiego nie sparaliżował.

Dyskusja nad budżetem przeciągnęła się do godz. 2 w nocy, ale już nie obfitowała w bardziej interesujące momenty.

Posiedzenie Sejmu

W PRZYSZŁĄ SOBOTĘ.

WARSZAWA, 23.1 (Tel. wł.). Na żądanie Rządu w nadchodzącą sobotę odbędzie się posiedzenie Sejmu, celem uchwalenia kredytów dodatkowych na rok bieżący

Min. Prystor w Zagłębiu.

WARSZAWA, 23.1 (Tel. wł.). Minister Prystor ma osobiście zlustrować działalność placówek ochrony pracy i opieki społecznej w Zagłębiu Dąbrowskiem i w najbliższym czasie udaje się do Zagłębia.

10 tys. dolarów

NA POMNIK PRZYJACIELA POLSKI.

KRAKÓW, 23.1 (AW). Do kongresu amerykańskiego wpłynął wniosek sen. Glenna wzywający rząd St. Zjednoczonych do wyasygnowania 10.000 dolarów na budowę pomnika poety i dyplomaty Jacka Barlowa, na jego grobie w Żarnowicach pod Krakowem,

Barlow, towarzysz broni Pułaskiego i Kościuszki w czasie wojny o niepodległość Stanów był gorącym przyjacielem Polski. Będąc przy Napoleonie w czasie wyprawy rosyjskiej w charakterze posła Stanów Zjednoczonych Barlow rozchorował się w czasie odwrotu armji francuskiej i zmarł w Żarnowicach, gdzie też został pochowany.

PRZEGLĄD PRASY.

Taktyka Centrolewu.

Chrześciańsko - demokratyczna „Rzeczpospolita" w artykule p. t. „Rzekoma współpraca centrolewu z rządem" tak wyjaśnia zadania taktyczne centrolewu na gruncie Sejmu:

Stronnictwa centrowe postępują logicznie. Chcą pokojowej zmiany „pomajowego" systemu rządzenia, z czego wcale nie wynika, aby stosunki przedmajowe uważały za idealne. Być może, że ponowne objęcie władzy przez „grupę pułkowników" przyśpieszyłoby koniec „sanacji", że spotęgowałoby falę oburzenia, która wzbiera w całym kraju. Ale wszystko przemawia za tem, że w tym przypadku pokojowa zmiana systemu byłaby niemożliwa. Przyszłoby zapewnie do ostrej „rozgrywki", która ze względu na naszą sytuację gospodarczą i międzynarodową jest absolutnie niepożądana. Walki w której Polska mogłaby ucierpieć, nie chcemy i obawiamy się. Taki jednak „strach" wcale nam nie ubliża

Autor artykułu zapewnia dalej, że stronnictwa centrum i lewicy, zajmując pokojowe stanowisko wobec rządu prof. Bartla i czekając na jego czyny, nie wypuszczają broni z rąk i są przekonane, że będzie jeszcze czas na przeprowadzenie walki o poszanowanie prawa.

PERSPEKTYWY PARLAMENTARNE.

Poważne prace Komisyj Sejmowych.

Warszawa, dnia 21 stycznia.

Styczeń już się kończy. Odliczywszy 3-tygodniowy okres przesilenia rządowego, tydzień feryj świątecznych, mamy zaledwie trzy tygodnie przeznaczone na pracę parlamentarną.

Trzy tygodnie istotnie minęły na pracy bardzo wytężonej. Sejm przeobraził się w wielki blok między partyjny współpracy z Rządem. Rząd trzeba przyznać, bardzo wydatnie współpracuje z Sejmem nad budżetem. I mimochodem każdy musi sobie zadać pytanie: po co były wypadki dnia 31 października, skoro w dwa miesiące później współpraca była wzajemna i tak intensywna.

Konstytucja przewiduje, że do 15 lutego budżet winien być z Sejmu przesłany do Senatu. Zdaje się wszystko wskazywać na to, że termin ten zostanie dochowany. Stanie się to przedewszystkiem dzięki energji Komisji budżetowej, której pracę i wysiłek należy podnieść z najwyższem uznaniem. Pracuje ona codziennie od godziny 10 zrana z dwugodzinną przerwą obiadową do późnej nocy, często poza północ. Niewiadomo, jaki to tok przybrałyby jej prace, gdyby nie przystąpienie wszystkich stronnictw, a także opozycyjnych, do objemowania referatów i ich przygotowania. Nie zapomnijmy, że np. prof. Rybarski był gotów z swym referatem o tak ważnym budżecie jak Ministerstwo skarbu, zaraz na pierwszych posiedzeniach komisji. Poziom referatów i ich dyskusja stoi bezwątpienia wyżej, niż poprzedniego roku. Niezapomniane pozostaną referaty np. pos. Sanojcy o budżecie Ministerstwa reform rolnych, w którym propagował on zasadę wywłaszczenia bez odszkodowania, lub pos. Stadnickiego o budżecie Ministerstwa rolnictwa, których to referatów nawet ich klub macierzysty, mianowicie B. B., szczerze się wstydził.

Niewiadomo, czemu to przypisać: czy nieudolstwu organizacyjnemu, czy chęci zbagatelizowania pracy komisyjnej i sejmowej, czy też wogóle brakowi ludzi — lecz klub B. B. czyni niekiedy pociągnięcia najfatalniejsze. Naprzykład do dyskusji nad budżetem Ministerstwa przemysłu i handlu jako główny mówca B. B. został wydelegowany pos. Sanojca i osiągnął swem wystąpieniem efekt niespodziewany: opuszczenie sali przez większość uczestników komisji, tak że mówił do przewodniczącego, kilku urzędników ministerjalnych i kilku posłów, którzy po obiedzie wyzyskali ten czas na dyskretną drzemkę. W momencie kryzysu, który nasz przemysł i nasz handel przeżywają, przedstawiciel największego klubu sejmowego wygłasza takie kapitalne spostrzeżenia o stanie gospodarczym kraju:

— Pos. Rosmarin mówi o kryzysie młynarstwa. A u nas w Kołomyi, akurat zaczęli budować wielki młyn. Co tu gadać o kryzysie?! Skarżą się posłowie, że stan kupiecki jest zachwiany finansowo, a gdy przechodzę ulicami Warszawy, widzę pełne wystawy i dostrzegam coraz to nowe sklepy. Gdzież tu przesilenie?

Że komisja budżetowa tak pracuje energicznie, przypisać to w dużym stopniu należy lojalności jej prezesa pos. Byrki. Ale i nastrój wewnętrzny komisji uległ nieco zmianie. Od trzech lat w obecnej kadencji Klub Narodowy systematycznie zgłasza wnioski oszczędnościowe. W latach poprzednich nie zyskiwały one zwyczajnie uznania większości komisji. Zjawiały się podczas debat wnioski czysto demagogiczne, spowodowane względami oportunistycznymi i klasowymi. Pochodziły one głównie z grup lewicowych. Teraz lewica tej metody zaniechała, a ustosunkowała się także inaczej do wniosków oszczędnościowych Klubu Narodowego, z których większość znalazła aprobatę komisji.

Druga dziedzina prac sejmowych, niemniej podstawowa: rewizja Konstytucji także postąpiła naprzód. Może wbrew intencjom B. B., który wolałby, żeby Sejm nie pracował nad Konstytucją i dawał w ten sposób materjał do ataków przeciw niemu, a rozmaitym „zamachowcom" argument do jej oktrojowania, może wbrew intencjom lewicy, która wolałaby utrzymać status quo. Komisja zaczęła dyskusję ogólną, nad którą strawiła już trzy posiedzenia. Prace tej Komisji jednak idą zbyt wolno, a rozprawy prowadzone są w tempie zbyt powolnem i rozwlekłem. Mówi się dotąd o wszystkiem, wskutek czego dyskusja jest chaotyczna i narazie bezproduktywna. Przemawiało dotąd 7 mówców, a ma przyjść do głosu jeszcze 18. W tem tempie prowadzone obrady wyczerpałyby dyskusję ogólną chyba w momencie, kiedy po uchwaleniu budżetu Rząd zamknie sesję.

Moment obecny jest wysoce korzystny dla prac nad rewizją Konstytucji. Lewica w obawie przed zamachem stanu gotowa jest pracować istotnie pozytywnie. Trzeba to wyzyskać i przystąpić jaknajszybciej do pracy konkretnej. Nie ustalono dotąd, jak właściwie należy przedyskutować i załatwić zagadnienia sporne, co trzeba wziąć jako podstawę do szczegółowej dyskusji. Narzuca się tutaj jedyna logiczna konieczność, ażeby za punkt wyjścia wziąć Konstytucję marcową i przechodzić zagadnienie po zagadnieniu. Wtedy dopiero będą miały rację wszelkie argumenty i wszelkie dyskusje. Wtedy dopiero przed społeczeństwem staną w całej jaskrawości pewne istotne problemy, które trzeba będzie tak czy inaczej rozstrzygnąć.

Im prędziej to się stanie, tem lepiej będzie dla samej sprawy.

H. W.

BISKUP PODLASKI

przeciwko odczytom Kaden-Bandrowskiego.

Wczoraj donieśliśmy w krótkości o okólniku biskupa podlaskiego ks. d-ra H. Przeździeckiego w sprawie demoralizujących odczytów Juljusza Kaden - Bandrowskiego, które pisarz ten wygłasza w różnych miastach Polski, naogół wygwizdywany przez oburzoną publiczność. Ponieważ sprawa jest niezwykle charakterystyczna przez to, że władze szkolne równocześnie zalecają odczyty te kierownictwom szkół, list ks. biskupa Przeździeckiego przytaczamy za Katolicką Agencją prasową w całości. Brzmi on:

Do Księdza Dyrektora Gimnazjum Biskupa Podlaskiego w Siedlcach, do Księży Prefektów i Duchowieństwa parafjalnego diecezji Siedleckiej, czyli Podlaskiej. Otrzymaliśmy odpis następującego pisma:

„Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego w Lublinie. Dnia 10 stycznia 1930 roku Nr. 11-631-30. Sprawa: odczyty Juljusza Kaden-Bandrowskiego. Do PP. Inspektorów Szkolnych, Dyrekcyj Państwowych i prywatnych szkół średnich ogólno-kształcących, seminarjów nauczycielskich i ochroniarskich, szkół zawodowych, państwowego pedagogjum i państwowego Wyższego Kursu nauczycielskiego w Lublinie.

W najbliższym czasie na teren Okręgu Szkolnego Lubelskiego przybywa znany pisarz Juljusz Kaden-Bandrowski, aby wygłosić szereg odczytów, między innemi i dla młodzieży. Zechcą Dyrekcje (PP. Inspektorzy) przyjąć powyższe do wiadomości i gdy będzie chodziło o odczyty dla młodzieży, nie stawiać przeszkód, lecz poczynić wszelkie ułatwienia. — Za Kuratora Okręgu Szkolnego F. Wojciechowski, Naczelnik Wydziału".

Wszyscy wiemy, że Juljusz Kaden-Bandrowski jest szerzycielem zasad, sprzecznych z nauką Chrystusa Pana.

Wobec tego, jako głosiciel i stróż nauki Chrystusowej w diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej, imię otrzymanego nakazu od Zbawiciela: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, ucząc je chować wszystko, cokolwiek wam przykazał", zobowiazujemy Ks. Dyrektora, Księży Prefektów i Duchowieństwo parafialne, aby pouczyli rodziców i młodzież, kim jest Juljusz Kaden-Bandrowski, aby wezwali rodziców do niepozwalania synom i córkom swoim na uczestniczenie w odczytach Juljusza Kaden-Bandrowskiego i aby oświadczyli, że katolik wierzący nie może mieć nic wspólnego z dążeniami Juljusza Kaden-Bandrowskiego.

† Henryk Biskup".

Dan dnia 19 stycznia 1930 r.

Wielki Lwów

liczyć będzie 270 tys. mieszkańców.

W dziejach miasta Lwowa jest do zanotowania bardzo ważne zdarzenie. Po długich i żmudnych staraniach Lwów zdołał uzyskać rozporządzenie Rady ministrów, rozszerzające z dniem 1-go kwietnia 1930 roku granice miasta przez wcielenie w jego obszar szeregu gmin podmiejskich, jak Zamarstynów, Kleparów, Zniesienie, Hołosko Małe, Sygmówka, Kulparków, oraz części gmin Białohoroszczy (Lewandówkę), Krzywczyc i Kozielnik.

Za przyłączeniem tych gmin przemawiały poważne względy bezpieczeństwa, względy zdrowotne budowlane, oraz konieczna potrzeba podniesienia stanu finansowego powyższych przedmieść i ich kulturalnego rozwoju.

Gminy podmiejskie są bowiem zawsze rozsadnikiem chorób zakaźnych, utrudniających utrzymanie miasta na odpowiednim poziomie zdrowotności. Poza tem stosunki bezpieczeństwa tych gmin z powodu nieodpowiednio wyposażonych organów bezpieczeństwa ułatwiają chronienie się w nich bandom złodziejskim i nożownikom przed okiem miejskiej policji i poważnie zagrażają porządkowi publicznemu w mieście.

Przyłączenie tych gmin usunie wszystkie powyższe dolegliwości, a same przedmieścia znacznie podniesie pod względem gospodarczym, zdrowotnym i kulturalnym. Połączone to jednak będzie ze znacznem obciążeniem wydatków miasta, zwłaszcza, gdy się zważy, że w związku z tem wcieleniem zajdzie konieczność rozszerzenia sieci kanałowej, wodociągowej, tramwajowej i gazowej, oraz ujęcia problemu budowlanego tych gmin w stały system wobec nieuznawania dotąd przez nie żadnej linji regulacyjnej.

Dzięki powyższemu przyłączeniu Lwów, obejmujący obecnie obszar 33 klm. kw., uzyska prawie drugie tyle klm., przez co pod względem przestrzeni stanie się największem miastem prowincjonalnem i zajmie pierwsze miejsce po Warszawie, a nadto liczbę ludności powiększy o przeszło 50.000 osób, t. j. dojdzie do 270.000 mieszkańców. W ten sposób spełni się jeden z najważniejszych postulatów Lwowa, który naprawdę stanie się „wielkim Lwowem".

Projekt ustawy

O POŚREDNICTWIE PRACY I UBEZPIECZENIU OD BEZROBOCIA

W Ministerstwie pracy i opieki społecznej opracowuje się projekt ustawy o pośrednictwie pracy i ubezpieczeniu od bezrobocia. Projekt ustawy scala akcję pośrednictwa pracy i ubezpieczenia od bezrobocia i łączy je w jedną instytucję o charakterze publiczno-prawnym.

Według projektu obowiązkowi ubezpieczenia mają podlegać wszystkie osoby, które ukończyły 16-cie lat życia i pozostają w stosunku umowy o pracę w zakładach prywatnych, państwowych i samorządowych bez względu na ilość zatrudnionych. Projekt ustanawia dłuższe okresy korzystania z zasiłków (26 tygodni, w wyjątkowych wypadkach 39 tygodni), przyznaje bezrobotnym robotnikom prawo do korzystania z zasiłków w okresie sezonu martwego, zapewnia im pomoc lekarską w czasie choroby, oraz jednorazową pomoc dla tych bezrobotnych, którzy otrzymali pracę poza granicami miejsca zamieszkania, na kupno odzieży, ewentualnie na narzędzia pracy; wreszcie umożliwia użycie rezerw funduszu ubezpieczeniowego na przeszkolenie i zatrudnienie bezrobotnych.

Inwazja „dźwiękowa"

W POLSCE.

Amerykanie wzięli się nie na żarty do opanowania polskiego rynku filmowego. „Western Electric" instaluje wciąż nowe aparaty do wyświetlania filmów dźwiękowych.

W Warszawie już cztery kina mają tę aparaturę. W tych dniach nastąpi otwarcie nowego specjalnie wybudowanego kina dźwiękowego „Atlantic", „Pan" i Filharmonja również mają pójść za przykładem innych.

To samo jest na prowincji. We Lwowie zostało już tylko jedno kino nieme, w Krakowie już tylko dwa. Producenci polscy przerażeni są tem zjawiskiem, bo wkrótce już będzie nielada sztuką obsadzić film polski w tych miastach. Powoduje to poważny kryzys w krajowym przemyśle kinematograficznym.

Podobny proces obserwujemy zresztą na całym świecie. W Algierze i Marokku np. jest obecnie więcej kin dźwiękowych niż we Francji; jedno z tych kin liczy ponad 4000 miejsc, tyle, ile największe kino w Paryżu.

W równie szybkiem tempie powstają kina dźwiękowe w Indjach, Egipcie, Japonji, Australji itp. Ofensywa prowadzona przez przemysł amerykański powiodła się.

Samoobrona rynku polskiego przed tym zalewem nie jest łatwa. Produkcja krajowa musi się liczyć z nim, jako z faktem dokonanym i zaczyna poważnie myśleć o synchronizacji swoich obrazów.

Ile ma lat

ZNAKOMITY ARTYSTA SOLSKI?

Niedawno obchodził znakomity artysta teatrów warszawskich Ludwik Solski swe urodziny. Nikt jednak nie wie dokładnie, jakie to były urodziny? Gdyby chodziło o jubileusz, nie byłoby długich dociekań, skoro się wie, że przed kilku laty święcił półwiecze pracy scenicznej. Ale urodziny?

Żartownisie, sądząc po wyglądzie Solskiego, twierdzili, że skończył właśnie lat czterdzieści, inni wotowali za sześćdziesięciu. Sam Solski twierdzi podobno, że tegoroczna rocznica jego urodzin była siedemdziesiątą piątą, ale niewiadomo, ile jest w tem kokieterji.

Solski bowiem, niespożyty, młodzieńczo czynny i zawsze jednakowo wyglądający jak pamięć ludzka sięga, może popaść w podejrzenie, że sobie umyślnie dodaje lat, aby jeszcze więcej zadziwiać.

Życzeń było mnóstwo ze wszystkich stron Polski, jako że niema miasta gdzieby znakomity artysta nie był ulubieńcem. A co do jego wieku, to opowiadają sobie, że między depeszami znalazła się i taka:

„Kochanemu Ludwiczkowi w dwudziestopięciolecie urodzin z życzeniami, aby się wcześnie ustatkował".

ZYGZAKIEM.

KULT CIAŁA.

Odbywają się właśnie wybory na miss Polonię.

Anemja się teraz zatraca
Nadludzi w brudnych koszulach:
Przeszłość się w grobie przewraca
I nikt się tem nie rozczula.

Jesteśmy z tęsknot wyprani,
Dusza też nie jest anielska;
Świat po staremu pogania
I po staremu grunt cielsko.

Połyka obleśnie filmę.
Wielbi bicepsy najzdrowsze.
Władczynią bywa znów Fryne.
Tak, to zabawne jest... Owszem.

Nikt o sielskości nie ględzi,
O nagich duszach nie wyje,
Zjadaczów chleba nie pędzi,
Lecz sam źre dobrze i tyje.

Ktoby dziś w kim szukał duszy,
Ten byłby warjat, albo co,
Nurmi — ten może nas wzruszyć
I ile za bieg ma płacą.

Panienki-gęsi, lecz śliczne,
Wolą mieć forsę, niż wiersze.
Może to mniej poetyczne,
Za to prawdziwsze i szczersze.

Ćw.

KĄCIK DLA PAŃ.

Strój zimowy w domu.

Rolę najwygodniejszego ubrania porannego i domowego gra szlafrok, którego krój i przybranie są najzupełniej dowolne, począwszy od prostych, domowych fasonów, a skończywszy na eleganckich arcydziełach, graniczących z wytwornością. I szlafrok okazuje tendencję wydłużania się ku dołowi, pozatem jednak utrzymuje wygodny i obszerny krój. Przedewszystkiem zwracają uwagę rękawy, odznaczające się specjalną formą i rozmiarami. Szlafroki, używane przy robotach domowych, mają średnio - szerokie, kapucyńskie rękawy, podczas gdy luksusowe szaty poranne mają rękawy, podobne szerokością do skrzydeł. Mniej lub więcej szeroki kołnierz szalowy sięga głęboko wdół. Na plecach wisi często kaptur, przybrany frendzlą lub chwastem. W zimne dni nosi się szlafroki jedwabne, podbite watoliną. W zimie używa się na szlafroki flaneli, podwójnej flaneli, aksamitu i jedwabiu, zenany, lekkiej, jak puch tkaniny z wełny i jedwabiu lub siesy. Nowe francuskie flanele, welurowe i welutinowe, odznaczają się barwnością wzorów, często figuralnych, wzorowanych na motywach wschodnich. Crepe satin i inne jedwabie są zazwyczaj jednobarwne. Salonowe szlafroki ozdabia się bogatym, artystycznym haftem.

Nocna piżama posiada zasadnicze części składowe dziennej piżamy: bluzę i pantalony. Bluzę albo się wkłada przez głowę, albo zawiązuje, ale najczęściej zapina na guziki. Jako materjałów używamy perkaliny, rypsu wełnianego, zefiru, popeliny, flaneli, toile de soie, sztucznego jedwabiu itd. Piżama bywa prosta lub luksusowa, stylizowana według stroju meksykańskiego lub wschodniego, wogóle fantazyjna, jak kto chce. Długie pantalony i krótkie bolero, połączone szeroką szarfą jedwabną, bardzo szerokie pantalony w rodzaju tych, jakie noszą żuawi, ściągnięte u kostek i staniczek albo bluzka, oraz długa kurtka na wierzch. Robi się takie piżamy z krepy jedwabnej, z atłasu, z satyny i aksamitu. Bluza i pantalony mogą być w jednym kolorze albo w różnych, nawet w czarnym. Długie bluzy są często przyozdobione haftem. Robi się je niejednokrotnie z bogatego brokatu. Często znów zamiast bluzy mamy kamizelkę bez rękawów, na którą narzuca się dla uzupełnienia długą suknię, służącą jednocześnie jako szlafrok poranny. Na przybrania składają się obramowania, riusze przy szyi, szale, pasmanterje itp. Reprezentacyjny strój domowy służy również do poufniejszych przyjęć.

Duże usługi oddaje wcześnie zrana peniuar, będący obecnie nietyle narzutką do czesania, ile rodzajem porannego płaszcza, narzuconego na nocną bieliznę. Tego rodzaju negliż ma zwykle prostą formę i nie jest zbytnio szeroki. Jako dopełnienie służy pasek. Kołnierz przeważnie szalowy, rękawy wygodne, dość szerokie, niekiedy półdługie. Na plecach kaptur. Materjał — flanela, szantuny, mora, crepe satin i crepe de chine.

Przegląd garderoby domowej zamykają suknie do pracy i fartuchy ochronne.

A. F.

GŁOSY PUBLICZNE.

Sprawa ulgowych biletów

dla emerytów.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W nr. 11 z dnia 15 stycznia rb. „K. Z." odpowiedź Redakcji emerytowi państwowemu w Sosnowcu brzmi: „Wszyscy emeryci państwowi korzystają z 50 proc. zniżki kolejowej". Odpowiedź ta stoi w sprzeczności z faktycznym stanem rzeczy i może wprowadzić w błąd szanownych kolegów-emerytów.

Otóż po wyjściu mojem w 1925 r. ze służby czynnej do emerytury otrzymałem od p. wojewody kieleckiego na zasadzie rozporządzeń Min. kolei z dn. 30-VI i 17-VIII 1920 roku (Mon. Pol. Nr. 147 i 190) legitymację na prawo korzystania z ulg w opłatach za przejazd kolejami żelaznemi.

W końcu tegoż roku zwróciłem wojewodzie kieleckiemu otrzymaną legitymację z prośbą o wydanie mi takiejż legitymacji na 1926 r., lecz otrzymałem odpowiedź odmowną na podstawie reskryptu Min. spr. wewn. z dn. 19-XII 1925 r. Nr. R. P. 14413 opiewającego, że ust. z dn. 11 grudnia 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych (Dz. Ust. R. P. z 1924 r. Nr. 6 poz. 46) nie daje podstawy do przyznania emerytowanym funkcjonarjuszom państwowym b. państw zaborczych ulg w opłatach za przejazd kolejami żelaznemi na zasadach, zawartych w rozporządzeniu Min. kolei z dn. 17 sierpnia 1920 r. (Monitor Pol. Nr. 190).

Na decyzję wojewody wniosłem rekurs do Min. spr. wewn., skąd również otrzymałem odpowiedź odmowną.

Z powyższego wynika, że rozporządzenia Min. kolei żelaznych z dnia 30 czerwca i 17 sierpnia 1920 r. (Mon. Pol. Nr. 147 i 190) nie mają zastosowania do emerytów, którzy mieli nieszczęście być funkcjonarjuszami państwowymi b. państw zaborczych, lecz tylko do pewnej kategorji emerytów Rzplitej Polskiej.

Rypp, em. prezydent m. Będzina

Poco świadectwa kwalifikacyjne

PRZY WYDAWANIU PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH.

Jak wiadomo, przy otrzymywaniu paszportu zagranicznego koniecznem jest posiadanie świadectwa kwalifikacyjnego, które ma stwierdzić, czy starający się o paszport obywatel nie jest poszukiwany przez władze za jakieś przestępstwo.

Te świadectwa kwalifikacyjne stały się istną plagą dla starających się o paszporty zagraniczne, ponieważ samo otrzymanie świadectwa kwalifikacyjnego trwało przeszło tydzień i w niektórych wypadkach starający się jeszcze przed otrzymaniem świadectwa musiał zrezygnować z wyjazdu.

Obecnie dowiadujemy się, iż na prośbę szeregu organizacyj kupieckich Min. spraw wewnętrznych ma skasować te świadectwa, które nie odpowiadają swojemu przeznaczeniu, ponieważ zdarza się niejednokrotnie, że otrzymują je osoby niepowołane, natomiast przy staraniach o paszport zagraniczny dotychczasowe świadectwo kwalifikacyjne ma być zastąpione przez wywiad w urzędzie śledczym, którego zadaniem będzie stwierdzenie, czy starający się o paszport był notowany w kartotece czy też nie.

W ten sposób uprości się dotychczasową zawiłą procedurę, która tyle kłopotu sprawiała chcącym wyjechać zagranicę.

× ZMIANY W UZYSKANIU TYTUŁÓW NAUKOWYCH. Z końcem roku bieżącego wygasają stare przepisy, na mocy których absolwenci wydziałów lekarskich uniwersytetów uzyskiwali automatycznie tytuły doktorów medycyny. Z rokiem 1931 absolwenci medycyny dla uzyskania takiego tytułu będą musieli przedstawiać Senatowi Uniwersytetu oryginalną pracę naukową. Absolwenci medycyny, nieskładający takiej pracy będą praktykować jedynie z tytułem lekarzy.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

24 Piątek	Dziś Tymoteusza B. M. Jutro św. Pawła Wschód słońca 7 m. 28. Zachód „ 16 m. 7.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Czterech djabłów".

Kino „Wawel" — „Dalsze dzieje Tarzana".

Kino „Sfinks" — „W sidłach miłości".

Kino „Momus" — Tajemnica Cytadeli w Dęblinie. Na scenie czworonożna trupa.

Kino „Uciecha" — „Skrzydlata flota".

Kino „Czary" — „Ich czworo" oraz „Znajoma z pociągu".

Program radjowy

na piątek 24 stycznia 1930 r.

KATOWICE.

11 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 — Koncert z płyt gramofonowych.
16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
13.00 — Przerwa.
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — „Czasy Zygmunta III w powieści polskiej" — (Transmisja z Krakowa).
17.45 — Koncert chóru syberyjskiego z Warszawy.
18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
10.05 — Dr. Władysław Chrzanowski: „Polska na tle gospodarki światowej — Rolnictwo i surowce przemysłowe".
19.30 — Kazimierz Rutkowski: „W dolinie Łaby" — cz. II.
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej.
20.05 — Komunikaty sportowe.
20.15 — Koncert oratoryjny z Filharmonji warszawskiej. Po koncercie, komunikat meteorologiczny i P. A. T. z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję słuchaczy zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji itd.) omówi dyrektor programów stacji nadawczej „Polskie Radjo Katowice" — Stefan Tymieniecki.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Piątek 24 bm. — „Sekretarka pana prezesa" — godz. 19.30.
Sobota 25 bm. — „Legenda Bałtyku" — dla młodzieży szkolnej o godz. 15.30.
Sobota 25 bm. — „Maman do wzięcia" — godz. 19.30.
Niedziela 26 bm. — Koncert bałałajkowy o godz. 12.30.
Niedziela 26 bm. — „Zygmunt August" — godz. 15.30.
Niedziela 26 bm. — „Maman do wzięcia" — godz. 19.30.
Poniedziałek 27 bm. — „Lalka" — g. 19.30.

× HANDEL POLSKI A DOSTĘP DO MORZA. W dniu dzisiejszym w sali Banku Zagłębia w Sosnowcu (ul. Małachowskiego 9) Stowarzyszenie kupców polskich urządza odczyt, który wygłosi red. Stefan Arnold p. t. „Handel polski, a dostęp do morza".

W odczycie tym, poruszone zostaną aktualne zagadnienia dotyczące polskiej polityki handlowej morskiej, a od której zależy ekspansja gospodarcza Polski jak również jej siła polityczna.

Początek odczytu o godz. 8 wiecz.

× ZARZĄD ODDZIAŁU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO w Sosnowcu zawiadomia, że w niedzielę 26 bm. o godz. 17, w lokalu własnym przy ulicy Nowej (Koszary Traugutta), odbędzie się uroczyste otwarcie świetlicy strzeleckiej im. Władysława Grabiańskiego, połączone z uczczeniem rocznicy powstania styczniowego.

× POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W DĄBROWIE. W poniedziałek, dn. 27 bm odbędzie się plenarne posiedzenie Rady miejskiej w Dąbrowie, z następującym porządkiem obrad: Odczytanie korespondencji. Sprawozdanie z dotychczasowych prac komisji nadzwyczajnej. Składanie do prezydjum wniosków i interpelacyj.

× BRAK POROZUMIENIA W SPRAWIE „PRZETAKU" W CZELADZI. Jak już swego czasu donosiliśmy, pomiędzy rolnikami czeladzkimi a zarządem fabryki państwowej „Chorzów" toczą się rokowania, o ustalenie wysokości czynszu dzierżawnego za zajęty teren pod budowę pomp, na „Przetaku". Pierwsza konferencja nie dała pozytywnego wyniku, ponieważ rolnicy za dotychczasowe 15 lat dzierżawy żądają 24 tysiące zł., natomiast przedstawiciele Chorzowa dają tylko 15 tysięcy zł. W najbliższych dniach ma odbyć się druga konferencja stron zainteresowanych.

× ZABAWA TANECZNA KOSTJUMOWO - MASKOWA W NIWCE. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że zabawa taneczna kostjumowo-maskowa w Niwce, na dochód LOPP., zamiast w dniu 15 lutego r. b. jak pierwotnie projektowano, odbędzie się w dniu 22 lutego r. b. Zainteresowanie tą zabawą już teraz jest znaczne, spodziewać się więc należy, że cieszyć się ona będzie zupełnem powodzeniem. Dodać należy, że maski i kostjumy na tej zabawie będą b. pożądane, ale nie obowiązujące.

× OPŁATEK W N. O. K. NA RENARDZIE. Dnia 5 bm. obchodzony był opłatek w Kole NOK. na Renardzie. O godz. 3 popoł. zgromadziły się dzieci z ochronki w liczbie około 70 i dookoła pięknie ubranej choinki śpiewały kolędy, następnie bawiły się w gry i obdarzone cukierkami i piernikami, o godz. 6 rozeszły się do domu. Miejsce ich zajęły dziewczynki ze szwalni, które zaproszone przez zarząd zebrały się w liczbie czterdziestu paru, zostały poczęstowane podwieczorkiem i łakociami. Parę z nich recytowało piękne okolicznościowe deklamacje, poczem złożyły życzenia Zarządowi i kierowniczce szwalni, łamiąc się opłatkiem, na co jedna z pań i zarządu w kilku bardzo miłych i serdecznych słowach im odpowiedziała. Przy dźwiękach patefonu tańczyły do godz. 10. W drugiej sali — na górze zebrały się kobiety —członkinie w liczbie około 50. Poczęstowane herbatą i łakociami, składały sobie życzenia, łamiąc się opłatkiem, następnie dane było sprawozdanie z walnego zjazdu NOK. w Warszawie, omawiano sprawy bieżące organizacji, następnie kobiety prześpiewały parę kolęd i znowu przy drugim patefonie choć dużo starsze ale również bardzo chętne do tańca, hasały jedna z drugą do godz. 10.

Nadmienić jeszcze należy, że Zarząd Nar. Or. K. na Renardzie w dniu 22 grudnia obdarzył 190 osób gwiazdką, złożoną z produktów żywnościowych.

× ROCZNIK 1908 POD BROŃ. Ze względu na to, że jesienią roku ubiegłego tylko część poborowych rocznika 1908 wcielona została do szeregów. Powiatowe Komendy Uzupełnień rozpocząć mają z dniem 15 przyszłego miesiąca rozsyłanie kart powołania tym, którzy wcieleni zostaną w drugim turnusie. W końcu marca rozpocząć mają służbę przydzieleni do piechoty i kawalerji.

Konferencja rejonowa

OŚWIATY POZASZKOLNEJ W NIWCE

W niedzielę 19 bm. odbyła się w Niwce konferencja rejonowa oświaty pozaszkolnej, na którą przybyli pp.: starosta Józef Boxa, inspektor szkolny M. Winiarski, prezes Rady szkolnej Wład. Mazur, referent O. P. R. Chmielewski, oraz nauczyciele i kierownicy ognisk z Klimontowa, Porąbki, Niemców i Strzemieszyc Wiel.

Celem konferencji rejonowej było zapoznanie uczestników z wynikami pracy w szkole wieczorowej i świetlicy miejscowego ogniska.

Na program powyższej konferencji złożyły się: lekcja z rachunków na drugim roku szkoły, którą poprowadził nauczyciel p. Stanisław Nowak, a na trzecim lekcja z historji, poprowadzona przez p. J. Follprechta. Po lekcjach odbyły się zajęcia w świetlicy, które prowadził kierownik świetlicy nauczyciel p. Wł. Bąbczyński. Atrakcją tej świetlicy była orkiestra, chór, zabawy i deklamacje świetliczan, układane przez nich samych.

Po ukończeniu zajęć w świetlicy, odbyła się konferencja, na której p. starosta w imieniu samorządu powitał uczestników, zaznaczając, że samorząd przywiązuje wielką wagę do szerzenia oświaty pozaszkolnej i równocześnie wskazał na doniosłą rolę nauczyciela w szerzeniu oświaty pozaszkolnej.

Następnie po przemówieniu p. starosty wygłosił referat p. Roman Chmielewski pod tytułem: „Zadania i formy oświaty pozaszkolnej", w którym wskazał doniosłe znaczenie O. P. w wychowaniu społeczeństwa. Zkolei wygłosił referat kierownik świetlicy p. Wł. Bąbczyński p. t. „Środowisko, a praca w świetlicy", podając w nim dane o środowisku, poczem odbyła się dyskusja na temat prac w świetlicy.

× POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W BĘDZINIE. We wtorek, dnia 28 bm. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w Będzinie, z następującym porządkiem obrad:

Przyjęcie protokółu z poprzedniego posiedzenia.

Wniosek Magistratu w spr. przedłużenia ważności umowy zawartej z Król.-Hucką gazownią, na dostawę gazu dla Będzina.

Wniosek Magistratu w sprawie nabycia od Fr. Kapuścika gruntu przy ul. Podzamcze.

Trzecie czytanie statutów podatkowych na r. 1930-31: statut o poborze podatku od placów budowlanych, statut o poborze podatku od zbytku mieszkaniowego, statut o poborze opłat od umów o przeniesieniu własności nieruchomej, statut o poborze podatku od gruntów, łąk i ogrodów.

Drugie czytanie nast. statutów podatkowych na r. 1930-31: statut o poborze podatku hotelowego, statut o pob. pod. od spadków i darowizn, statut o pob. pod. od psów, statut o pob. pod. od zabaw publicznych.

Wniosek Magistratu w sprawie budowy komórek na targowisku.

Wniosek Magistratu w sprawie urządzenia w drugiej części targowiska szeregu nowych straganów.

Wniosek Magistratu w sprawie sprzedaży jednej pary koni miejskich.

× NIEPOŻĄDANE WIDOWISKO. Jeden z poważnych obywateli nadesłał nam list, w którym skarży się, iż wesołe córy Koryntu, jeżdżące dwa razy w tygodniu do Będzina na kontrolę, zachowują się w tramwajach w wysokim stopniu niewłaściwie, gdyż prowadzą rozmowy demoralizujące młodzież, która z właściwą temu wiekowi ciekawością, słucha z zainteresowaniem sprośnych rozmów i żartów.

W związku z tem nasuwa się pytanie, czy władze nie uważałyby za właściwe urządzenia kontroli w Sosnowcu, posiadającym najwięcej tych dziewcząt, w następstwie czego odpadłaby konieczność odbywania dwa razy w tygodniu gromadnych wędrówek i połączonych z tem różnorodnych scen i zajść.

Zjawisko to trwa od kilku lat i było, zdaje się, najwyższy czas ukrócić je i w odpowiedni sposób i nie urządzania niepożądanych widowisk, oraz wytwarzania sposobności do szkodliwego uświadamiania młodzieży szkolnej.

× POGROM ŁAPACZY. Plaga łapaczy i „stojaków", dająca się od szeregu lat ludności we znaki, zostanie zdaje się, radykalnie wytępiona. Policja skrzętnie wyłapuje obydwie kategorje i sporządza protokóły, poczem starostwo nakłada kary, w wysokości od 50 do 100 zł. Z uwagi na wysoką grzywnę, większość odwołuje się do sądu, który jednakże nie tylko aprobuje decyzję starostwa, lecz zwiększa jeszcze kary, jak to, ostatnio miało miejsce w Sądzie Okręgowym, gdzie kilkunastu łapaczy zostało ukaranych grzywną od 100 do 150 zł. z zamianą na 5 tygodnie aresztu i zapłacenie kosztów sądowych.

Okazuje się więc, iż znaleziono skuteczny sposób na plagę tamowania ruchu na chodnikach i niewątpliwie wkrótce łapacze i „stojaki" znikną z miast Zagłębia.

Niesamowity żargon

w korespondencji urzędowej.

Zarówno prasa codzienna, jak i pisma fachowe od szeregu lat występują przeciwko używaniu przez różne władze i urzędy niezrozumiałego żargonu, którym zaśmieca się piękny język polski.

Zjawisko to było do pewnego stopnia usprawiedliwione w pierwszych latach naszego życia samodzielnego, kiedy w urzędach polskich znaleźli się ludzie z trzech zaborów, posiadający odmienną szkołę, zwyczaje i kulturę, obecnie jednak, po 11 latach własnej gospodarki, używanie podobnego żargonu naraża tylko na szwank powagę naszych urzędów, owszem wywołuje zatargi i niezadowolenie.

Jest kardynalnym obowiązkiem, aby wszelkiego rodzaju korespondencja oficjalna była redagowana w języku zrozumiałym dla ludności, a tymczasem tak się dzieje, iż adresat, nie mogąc pojąć treści otrzymanego zawiadomienia, zwraca się o wyjaśnienie do urzędu, względnie prawnika, co połączone jest ze stratą czasu i zbędnymi wydatkami.

Język nasz jest tak piękny i bogaty, iż doskonale potrafi uzewnętrznić każdą myśl, trzeba jednakże język ten znać, tymczasem z treści nadsyłanych „kawałków" widać, iż język polski jest w poniewierce.

Ponieważ mimo tylu lat własnej gospodarki nie widać poprawy, przeciwnie, jest jakby dążenie, aby żargon utrzymać w korespondencji oficjalnej jako styl urzędowy, należy kategorycznie wystąpić przeciwko podobnej pozostałości po zaborcach i domagać się, aby władze, urzędy i instytucje polskie posługiwały się językiem poprawnym i zrozumiałym i aby ustało wreszcie upokarzające samoośmieszanie się tych urzędów.

Jeden z czytelników pokazał nam zawiadomienie oddziału w Krakowie Zakładu ubezpieczenia od wypadków, w sprawie wpłacania należności za ubezpieczonych pracowników.

Pomijając już niesłychanie sprawną działalność Zakładu, który w r. 1930 ściąga dopiero 5 proc. należności za 1927 r., z czego można wywnioskować, iż całkowita opłata zostanie ściągnięta gdzieś około 2000 roku, trzeba zwrócić uwagę na język, w jakim zredagowano zawiadomienie.

A więc na wstępie uwaga:

„W każdem piśmie, tyczącem się przedsiębiorstwa lub wypadku należy powołać numer katastru lub numer wypadku".

W innem miejscu jest zwrot:

„Do zarzutów należy dołączyć zaczepione orzeczenie", lub: „wraz z przypisem oraz portem niniejszego orzeczenia konto oznaczonego".

Takim językiem napisane jest całe zawiadomienie, nie też dziwnego, że adresat po otrzymaniu go musi zwracać się do różnych osób „biegłych w piśmie" o wyjaśnienie kabalistycznych zwrotów i określeń.

Używanie w korespondencji urzędowej podobnego żargonu zakrawa na niesmaczne kpiny i należy się spodziewać, iż władze zwrócą wreszcie na to uwagę i wyplenią kompromitujące pozostałości po zaborcach.

Oszuści grasują w Sosnowcu.

„Zgubione pieniądze" i „zmiana banknotu".

Mądre to i stare przysłowie, że „Naiwnych nie trzeba siać, bo sami się rodzą" ma bardzo częste zastosowanie. Nie pozostaje w danym wypadku w tyle i Sosnowiec. A oto dwa przykłady, które potwierdzają słuszność tego twierdzenia.

W ub. środę wracała z Będzina do Sosnowca mieszkanka Pogoni Agnieszka Płazak (Wielka 4). W pobliżu dworca kolejowego w Nowym Będzinie Płazakowa spostrzegła

dwóch osobników,

z których jeden wyprzedził ją i szedł w oddaleniu kilku kroków, drugi zaś wdał się z nią w rozmowę.

W pewnej chwili osobnik idący na przedzie

upuścił jakąś paczkę.

Spostrzegłszy to, Płazakowa zwróciła mu uwagę. Osobnik ów, udając, że nie słyszy, poszedł dalej, natomiast przygodny towarzysz Płazakowej schylił się i podniósł paczkę.

Przejrzawszy zawartość podniesionej paczki, oświadczył Płazakowej, że znajdują się tam pieniądze. W międzyczasie osobnik, który upuścił paczkę zatrzymał się i zwróciwszy się do Płazakowej zapytał ją

czy nie podniosła paczki,

w której znajdowało się 300 dolarów. Gdy kobieta oświadczyła mu, że nie podniosła żadnej paczki, nieznajomy, niedowierzając jej zażądał, aby pokazała, jakie ma przy sobie pieniądze. Po krótkiem wahaniu naiwna kobieta wydobyła

owinięte w papier 120 zł.

i wręczyła je nieznajomemu. Ten, obejrzawszy paczkę, wręczył ją swemu, jak się później okazało, wspólnikowi, a ten zwrócił ją kobiecie. Nie sprawdzając zawartości paczki, Płazakowa schowała ją i poszła do domu. Tu dopiero spostrzegła, że w paczce, którą wręczył jej nieznajomy, zamiast pieniędzy znajdują się

bezwartościowe kawałki gazet.

Przekonawszy się, że padła ofiarą sprytnych „koperciarzy" Płazakowa podążyła szybko do komisarjatu, gdzie opowiedziała o swej przygodzie. Policja zajęła się odszukaniem sprytnych oszustów, ale czy Płazakowa otrzyma swe pieniądze jest rzeczą bardzo wątpliwą.

Inna przygoda spotkała właściciela sklepu przy ulicy Orlej w Sosnowcu Antoniego Mendakiewicza. Oto tego samego dnia o godz. 6 wieczorem do sklepu wszedł jakiś osobnik i poprosił

o rozmienienie banknotu 500-złotowego.

P. Mendakiewicz, odliczywszy 500 zł. w banknotach 50 i 100-złotowych wręczył je nieznajomemu. Wziąwszy pieniądze do ręki nieznajomy, po krótkim namyśle oświadczył kupcowi, że potrzebne mu są

drobniejsze pieniądze

i rezygnuje z jego usługi.

Po tem oświadczeniu położył na kontuarze otrzymane przed chwilą pieniądze, schował banknot 500-złotowy do kieszeni, poczem pospiesznie opuścił sklep.

Przeliczając pieniądze pozostawione przez nieznajomego, kupiec stwierdził

brak 150 złotych.

Chcąc zatrzymać oszusta, wybiegł na ulicę, jednakże ten zdołał się już ulotnić.

O podobnych wypadkach oszustwa pisaliśmy już niejednokrotnie w ub. roku, gdy ofiarą oszustów padło w Sosnowcu szereg osób. Okazuje się, że pomimo to są jeszcze ludzie, którzy grzeszą naiwnością i pozwalają się okpić pierwszemu lepszemu oszustowi.

Znaczna zniżka

CENY MIĘSA WOŁOWEGO.

W dniu wczorajszym komisja cennikowa w Sosnowcu obniżyła cenę mięsa wołowego z 2.60 zł. na 2 zł. za kg.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż tak znaczną zniżkę ceny artykułu pierwszej potrzeby, szerokie warstwy ludności przyjmą z zadowoleniem, choć z drugiej strony łatwo stwierdzić, iż tak gwałtowny spadek cen nie jest zjawiskiem normalnem i kto wie, czy nie spowodowała tego nędza ludności rolniczej i masowe wyzbywanie się inwentarza żywego.

Ze sportu.

Życie sportowe

W CZELADZI.

Onegdaj, pod przewodnictwem burm. Gładzewskiego przy udziale 15 osób odbyło się ogólne zebranie komisji P. W. i W. F. w Czeladzi. Po odczytaniu protokółu z zebrania zarządu, członkowie usłyszeli sprawozdanie z dotychczasowej działalności i zapoznali się z programem prac do końca marca b. r. Program działalności, jak również budżet komisji do marca, opracowany przez zarząd, przyjęto bez żadnych zmian. W dochodach budżet, który wyraża się sumą 703 zł., przewiduje 650 zł. subsydjum magistratu, 53 zł. różne. Suma ta ma być zużyta następująco: kurs bokserski t. j. kupno rękawic i koszta instruktora 100 zł.; kurs zaprawy zimowej, oraz kupno 10 kompletów sportowych — 145 zł.; mundury dla P. W. — 120 zł.; kupno przyborów do siatkówki — 38 zł.; flower i naboje —110 zł.; na wysłanie 2 kandydatów na kurs przeciwgazowy 70 zł. i na kurs instruktorów piłki nożnej przeznaczono 70 zł. Na wniosek p. Nogaja dokonano wyboru komisji rewizyjnej, do której weszli pp. Wład. Kowalski, Kuciński i Tokarski. W dyskusji ogólnej p. Kuciński zgłosił niezwykle aktualny wniosek o propagandę wych. fizycznego i przysp. wojsk. wśród dziewcząt. Wniosek ten spotkał się z ogólnem uznaniem i po dyskusji komisja postanowiła stworzyć referat sportowy żeński, którego kierownictwo powierzone będzie jednej z czynniejszych działaczek na polu wychowania fizycznego.

Z sali sądowej

„W DOMU PRZY RODZICÓW".

20-letni Rubin Sztrubel, czeladnik krawiecki z Będzina (Plebańska 10), watydząc się swego zawodu, przerobił dowód osobisty przez dopisanie w rubryce zawód: „w domu przy rodzicców". Przy formowaniu list roczników poborowych, urzędnik magistratu będzińskiego zauważył niewłaściwy zwrot pisowni polskiej i zatrzymawszy p. Rubina, zapytał o przyczynę sfałszowania dokumentu. P. Rubin przyznał się ze skruchą do winy, wyjaśniając, że wstydził się swego zawodu. Wczoraj Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał p. Rubina na dwa tygodnie aresztu.

KRADZIEŻ KUR.

Z podwórza przy ul. Kolejowej u w Sosnowcu wszystkim domownikom od dłuższego czasu w tajemniczy sposób ginął drób. W październiku ub. r. jednej z gospodyń, niejakiej Stokskównie zginęła ostatnia kura. Biedna gospodyni poczęła tedy śledzić z dnia na dzień w celu wykrycia złodziejki i oto dnia 18 października, w biały dzień zauważyła na podwórzu nieznaną jej kobietę, która schwyciwszy kurę, schowała ja pod chustę i dałeje w nogi.

Amatorką cudzych kur okazała się notoryczna złodziejka 40-letnia Marjanna Skibińska (Będzin, Małobądzka 126). Za ostatni swój występ Skibińska posiedzi rok w więzieniu, taką bowiem karę wymierzył jej wczoraj Sąd okręgowy w Sosnowcu.

Ofiary

W nr. 16 naszego pisma, w rubryce ofiar wydrukowano, iż na rzecz Tow. pomocy dla biednych chrześcian w Dąbrowie pracownicy walcowni i blachowni huty Bankowej, jako pozostałość na trumnę śp. W. Janusiewicza złożyli zł. 40.50, a powinno być: jako pozostałość od kupna wieńca i t. d.

Kronika Zawiercia.

× PRACE BUDŻETOWE. Prace nad ułożeniem preliminarza budżetowego Magistratu m. Zawiercia na rok 1930-31 są na ukończeniu. Prawdopodobnie w początku lutego preliminarz oddany zostanie pod obrady Magistratu. Przyszły preliminarz układany jest pod znakiem oszczędności, t. j. według wydatków zeszłorocznych.

× CHRZEŚCIAŃSKA DEMOKRACJA A BEZROBOTNI. Zarząd tutejszej Ch. Dem. czyni usilne zabiegi o poprawienie losu bezrobotnych. Po wysłaniu delegacji wraz z innymi związkami do Ministerstwa Opieki Społ., Zarząd Ch.-Dem. energicznie kołacze u czynników politycznych o przyśpieszenie zaprowadzenia w życie ustawy o zabezpieczeniu na starość. M. in. w tym celu ma być złożony memorjał posłom, reprezentującym interesy robotnicze.

× NIEWINNY ZABÓJCA. W związku z zabójstwem J. Podsiadły dowiadujemy się, iż postrzelony w nogę zabójca Franciszek Jaworski, działał w obronie własnej. Nie Jaworski bowiem napadł na Podsiadłę, lecz przeciwnie Podsiadło wraz z towarzyszami swemi pobił ciężko Jaworskiego i groził mu zabójstwem.

× DOM RZEMIEŚLNIKÓW. Z radością należy powitać fakt, że tutejsze Towarzystwo Rzemieślnicze zdobywa się na własną siedzibę. Późną jesienią przystąpiono do budowy domu rzemieślniczego przy ul. Sądowej, a obecnie budynek już jest pokryty dachem. Otwarcie uroczyste spodziewane jest w marcu. Rzemiosła mogą spełnić poważną rolę w naszem mieście. Należy się więc wielkie uznanie zarządowi Tow. Rzemieślniczego za to, iż celem skupienia wysiłków rzemiosła zdobył się, mimo ciężkich warunków, na własne ognisko.

× MIARY I WAGI. Pomimo że już kilku lat obowiązują w handlu miary metryczne (kilogramy, litry etc.), gospodynie wiejskie i przekupnie stosują na targach nadal miary rosyjskie. Należałoby wzorem innych miast umieścić na targach, w miejscu widocznem, pod kontrolą, wzory obowiązujących obecnie miar, aby przyzwyczaić do nich sprzedawców nabiału.

× HARCE AUTOBUSOWE. Zbyt swywolna, nieostrożna jazda autobusów międzymiastowych budzi nieraz słuszny postrach wśród przechodniów na ul. 3 maja, Górnośląskiej i Paderewskiej. Na szczęście policja często hamuje gorący temperament kierowców. Onegdaj znów pociągnięto do odpowiedzialności szoferów S. Tokarskiego i A. Zagrodzkiego z Pilicy. Na pewien czas będzie spokój.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. H. B. Artykuł pana napisany jest niejasno i trudno uchwycić w nim nić przewodnią, oraz wysnuć odpowiednie wnioski. Również ważnem byłoby stwierdzenie, czy według Pana władze kolejowe ograniczyły ilość dniówek tylko dlatego, aby pozbawić robotników tych dobrodziejstw, o których Pan wspomina, czy też dlatego, że kolej nie posiada pieniędzy na prowadzenie robót? O tej kwestji Pan nie wspomina.

P. S. S. w Sosnowcu. W sprawie emigracji do Francji należy zwrócić się do państwowego urzędu pośrednictwa pracy, a nie wierzyć agentom, żerującym na nieświadomości biedaków.

ACH TO ZAKOPANE!...

(Od własnej korespondentki „Kurjera Zachodniego").

Zakopane, w styczniu.

Jedna z uroczych narciarek sosnowieckich, która spędza zimę pod Tatrami, przesyła nam list, gryzący sercem wady i braki zakopiańskie. Pragnąc je usunąć, jak cała prasa polska krytyką bezstronną, drukujemy go, wołając: Poprawcie się Zakopianie! — bo Was kochamy i dobrze Wam życzymy! Red.

Sezon zimowy w Zakopanem w całej pełni — jak zawsze w pełni sezonu którąś z głównych ulic jest rozkopana. Jest to tak, jakby nie było miesięcy takich jak październik, listopad, kwiecień, maj, w ciągu których Zakopane jest puste. W sierpniu w czasie raidu automobilowego, kiedy do Zakopanego zjeżdżają tysiące wozów polskich i obcych, właśnie wtedy, rozkopano Krupówki. W zimie przyszła kolej na i tak dość wąską ulicę Zamoyskiego. Grudzień bowiem i styczeń uważa się tu za miesiące najodpowiedniejsze do wymieniania i pogłębiania rur wodociągowych.

Ulica Zamoyskiego jest głównym traktem wiodącym w góry. Dziennie przejeżdża nią tysiące narciarzy i saneczek, setki sani i automobili, dziesiątki autobusów. Wymijające się przejazdy zjeżdżają na chodnik. Nieszczęsny narciarz lub przechodzeń nie ma gdzie się skryć. Biada, jeżeli rzeknie słowo. Furmaniący góral zeklnie go „piknie ciśto", zeklnie przytem zarząd, który rozkopał ulicę. Sklęty przechodzień umyka. U końca ulicy Zamoyskiego zaczyna się chodnik. Jeżeli Bóg dał śnieg to narasta na chodniku od dnia, w którym upadł do dnia w którym zaświeci słonko i śnieg zamieni w błoto. Jeżeli nocą przyjdzie mróz to trotuar zmieni się w tor ślizgawkowy. Jeżeli przechodzień wywróci się na nim, to dumny tubylec peda: „Niechta, głupie ceprу i tak ku Zakopanemu pomykać bedom".

Rzecz taka jak miotła jest wynalazkiem zgoła w Zakopanem mało znanym. Indycze nogi, łupy pomarańcz, pestki śliwek, niedopałki papierosów, zawartości kubłów, oto rzeczy spotykane na chodnikach głównych ulic. „Co tu upadnie, to se i zgnije, cheba ze go wiater wyzenie".

Jeżeli nieszczęsny ceper dojdzie do poczty i tu na grubo na schodkach narosłym lodzie nóg nie połamie, to biada mu, jeżeli nadając list polecony ośmieli się zapłacić banknotem dwudziestozłotowym. Panienka nie tylko nie zmieni ale uzna za stosowne dać mu parę nauk tej mniej więcej treści: Nie mam dorbnych, nie będę przecież zrywać się i szukać panu reszty, jak się idzie na pocztę itd... Ceper dawno odszedł, ogonek stoi „a panienka gada, gada, gada". Na szczęście niedaleko jak bazar, a w nim ludzie są jeszcze grzeczni i uczynni. Ceper wraca, stoi znowu pół godziny w ogonku. Nareszcie nadał list. Jeżeli sądzi, że list ten dojdzie w ciągu czterech dni z Zakopanego do Warszawy, daje jeszcze jeden dowód optymizmu, z jakim odnosi się do stosunków panujących w „perle Polski".

Przebywszy lody schodków urzędu pocztowego, znajduje się znowu na Krupówkach, spotyka afisze zapowiadające pokaz międzynarodowy jazdy na łyżwach. Słyszy rozmowy: Są mistrze Austrji, Czechosłowacji, Węgier. Tedy idzie. Znowu ogonek. Całe Zakopane się śpieszy. Lód doskonały.

Zacznie się, kiedy się zacznie. Gramofon, najlichszy z istniejących na świecie gramofonów chrypie, zacina się. Lampy świecą, pożal się Boże. Zresztą między 5 a 6 i tak jak codzień zgasną.

Gaśnięcie świateł jest bowiem jedną jeszcze właściwością Zakopanego w czasie sezonów. Po ciemku niemal, przy dźwiękach gramofonu (na najlepszych torach małych miasteczek grywa muzyka wojskowa) odbywa się turniej. Oberwaniec jakiś podnosi chorągiew o barwach narodowych Austrji, tuba zapowiada małżeństwo Hoppe, mistrzów Czechosłowacji — wyjeżdżają mistrze Węgier. Gramofon rwie się, chrypie, publiczność gwiżdże. Mistrze zagraniczni produkują swoją bardzo wysoką klasę jazdy.

Na drugi dzień nie lepiej. Jeżeli nie zawodzi światło, bo zresztą jest godzina jedenasta w południe, to zawodzi lód. Wczoraj porobiło się trochę dziur. Któżby się jednak zajmował taką drobnostką jak zalanie tych dziur. Poustawiano tedy belki i klocki na torze. Od tego są mistrze, żeby w belki nie wjeżdżali. Mistrzowska para polska wykonując łuk tyłem wjeżdża w klocki, kapitan Kowalski uśmiecha się, fenomenalny mały łyżwiarz węgierski uwija się nastawiając klocki na właściwem miejscu, oberwańcy zamiatający lód kręcą się pomiędzy mistrzami i zawadzają im ustawicznie. Wicemistrzyni Węgier, nadaremnie prosi o zagranie czegoś odpowiedniego do jej popisów. Machnęła ręką i jeździ sobie — a gramofon gra sobie. Wiedeńska para tańczy walca, gramofon wziął tempo szalonego galopa. Mistrzymi Wiednia woła „schröklich, unmöglich" publiczność woła „tempo, tempo zwolnić", ale to wszystko przechodzi pomimo uszu organizatorów. Dopiero znowu któryś zawodnik zwalnia tempo szalejącego gramofonu.

Trzeba przeczyścić tor. Czterech ludzi chodzi tam i z powrotem, nie śpiesząc się. Zawodnicy poubierani w futro, publiczność zaczyna wychodzić, gramofon wprost szaleje kakofonją.

Zajewne. Może mamy ważniejsze sprawy aniżeli urządzanie międzynarodowych popisów jazdy na łyżwach. Możemy ich więc nie urządzać. Skoro jednak sprowadzamy mistrzów swoich i obcych to nie kompromitujmy się. Dajmy im warunki takie, jakie posiadają nie już tory stołeczne, ale choćby Stanisławów. Jeżeli ludzie biorący udział w turnieju, nie „prašli" łyżew, to dali dowód swojej wysokiej kultury. Może zresztą jadąc tu spodziewali się różnych rzeczy jakie się spotyka w Bührenlandzie.

Jeżeli uczestnik turnieju chciał wrócić do hotelu i szukał tablic oznaczających ulicę, to trud jego był niemały. Nie żeby na rogach niektórych ulic nie było takich tablic. Owszem są. Każda chyli się w inną stronę a wszystkie razem mają wygląd strachów na wróble poustawinnych latem w zbożu. Postawiono je lat temu zapewne ze trzydzieści. Kto ma dużo czasu, dobre oczy, dużo dobrej woli i trochę domyślności, ten coś sklei z tych resztek błękitnych, łuszczących się napisów. Od chwili gdy je ustawiono, zapewne nikt nigdy nie zajmował się temi tablicami. Jak zresztą wszystkiem w Zakopanem. Co się za nieboszczki Austrii, a później w latach 1920-25 zrobiło, to i jest. Jedne chyba łazienki. Co zaś do „parku" to można latem godzinami siedzieć i zgadywać gdzie ogrodnik miejski wyszukał te wszystkie postrzępione hałazie, któremi obsadził nigdy niezamiatane ścieżki „parku".

Jeżeli się coś robi w Zakopanem, to głównie z inicjatywy prywatnej. Nie wiem, kto rządzi tym najpiękniejszym zakątkiem Polski. Nie znam tych ludzi. Gdyby jednak zechcieli pojechać nie tak bardzo daleko. Gdyby zobaczyli, tak, jak widzą turyści wychodzący o świcie ze schroniska na „Hrebiolecku", jak nawet drogi leśne zamiata się po czeskiej stronie Tatr. Gdyby zobaczyli jak w starym Smokowcu, zabudowanym przeważnie lichemi, starymi budami są utrzymane drogi i ogrody. I napewno gdyby na szczyrbskim jeziorze urządzono zwykły tor ślizgawkowy, to stałby na przyzwoitszym poziomie aniżeli stadion zakopiański w smaku międzynarodowem popisów łyżwiarskich w Zakopanem.

Zapewne „głupi ceper zewsze będzie ku Zakopanemu pomykał". Jest bowiem w Polsce wielu ludzi, którzy kochają Tatry. Będą w imię tej miłości płacić wysoką taksę, będą chodzić po porośniętych śniegiem lub zalanych błotem chodnikach, między koszlawymi opłotkami, rozkopanemi ulicami, pod gasnącemi lampami. Latem będą wdychiwać pył zbyt rzadko polewanych ulic, i przesiadywać w parku, jakim wstydziłaby się poszczycić przyzwoita plebanja. Będą mogli jednak z tego choćby parku patrzeć na Tatry. I wtedy zapomną o wszystkich, tak licznych, a tak łatwych do usunięcia niedomaganiach Zakopanego. Ponieważ kochają Tatry. Nie trzeba jednak reklamować Zakopanego na zewnątrz, nie trzeba starać się sprowadzać cudzoziemców, bo trzeba się będzie spotkać z tem, z czem spotkaliśmy się zeszłego roku w czasie „Olimpiady".

Jadwiga I—ga.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Wystawa węglowa w Kopenhadze.

Od 7 do 23 lutego rb. odbędzie się w Kopenhadze wystawa węglowa, urządzona w pałacu przemysłowym. Wystawa mieć będzie charakter poglądowy i będzie miała na celu głównie wskazanie środków popularyzacji różnych sposobów użycia węgla wśród ludności. Teren wystawy jest dość ograniczony tak, iż pokaz nie będzie szczególnie imponujący. Jako środek propagandowy polskich organizacyj węglowych mogłyby być zużyte n.p. niektóre wykresy i modele, wystawione na P. W. K. w Poznaniu. Wszelkich bliższych szczegółów w powyższej sprawie udzielić może poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Kopenhadze.

Kronika gospodarcza.

ZA 1 METR SZEŚC. ZBOŻA W RADOMIU — 17 ZŁ. 50 GR. „Słowo" kieleckie donosi: Na rynku zbożowym można w dalszym ciągu zanotować niebywały wprost spadek cen zboża. Doszło do tego, że w Radomiu płacono za 1 metr sześc. żyta 17 zł 50 gr., w małych okolicznych zaś miasteczkach za żyto z dowozem żądano 15 zł.! Dodać należy, że pomimo tak nienormalnie niskich cen z trudem znajdowano nabywców. „Dobroczynne" skutki polityki zbożowej p. Schwalbego i słynnych rezerw zbożowych nie dały na siebie długo czekać. Stoimy dziś wobec pogłębienia katastrofy i ruiny rolników, przy równoczesnym... spadku cen!

LOMBARDY PRYWATNE. W niedalekiej przyszłości ogłoszone ma być rozporządzenie ministra skarbu w sprawie lombardów prywatnych. Rozporządzenie to opierać się ma na ustawie o prawie bankowem. Dotyczyć ma całokształtu zagadnienia lombardu, [illegible] tych przepisów. Do jednych z najważniejszych punktów, jakie mają być [illegible] ne w rozporządzeniu, należy przepis, [illegible] ole w ciągu 2-ch tygodni nie będą odebrane [illegible] posiadacza kwitu, przejdą do depozytu sądowego. Poza tem zagwarantowane mają być możliwości kupna przedmiotów z licytacji.

TRAMWAJ BEZ SZYN W GDYNI. Gdynia przystąpiła do zorganizowania sieci tramwajów elektrycznych bez szyn t. zw. trolleybusów. Pierwsza linja tego rodzaju tramwajów będzie przeprowadzona między Gdynią a Oksywją.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 23.1.

AKCJE: Bank Polski 185.00 — 184.50— 181.00, Zw. sp. zarobk. 78.50, Cukier 27.00 Ostrowieckie 63.00, Starachowice 21.00, Grodek 6.00, Zieleniewski 60.00, 4 proc. poż. inwest. 118.50 — 119.00, 5 pr. premj. dol. 68.00 — 70.00 — 69.00.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.89.9, Nowy Jork Kabel 8.91.7, Londyn 43.38.75 — 43.38.50, Wiedeń 125.41, Paryż 35.03, Praga 26.37.75, Włochy 46.68, Szwajcarja 172.31, Holandja 358.30, Oslo 238.25, Berlin 212.95, Dolar 8.87.9.

Tendencja dla akcyj niejednolita, dla walut mocniejsza.

ZIMY W EUROPIE

bez mrozu i śniegu.

Zima tegoroczna prawie w całej Europie mija pod znakiem ciepła. Tylko tu i ówdzie były mrozy ponad 10 stopni, ale trwały bardzo krótko i szybko przeminęły.

Powstaje pytanie, czy koniec zimy nie pomści na nas zawiedzionych nadziei zimy. W przeszłym roku miesiąc luty był bodaj najmroźniejszym, nawet w początkach marca mrozy nie słabły.

Czy grozi nam w roku bieżącym to samo?

Meteorologja nie jest w stanie dać na te pytania odpowiedzi. Potrafi ona przewidywać pogodę najwyżej na 24 godzin naprzód, co dalej będzie, nigdy napewno nie twierdzi.

Druga metoda astro-fizyczna zajmuje się coprawda przepowiedniami na dłuższe okresy, ale przepowiednie te kompromitują się tak często, że wierzyć im nie można, ani wogóle brać je poważniej.

Cóż więc pozostaje? Czekać cierpliwie, aż pani przyroda sama nam zdradzi swoje tajemnice.

Ponieważ zaś zdradzała je przez dziesiątki lat, więc jedynym sposobem dla zdobycia upragnionych przepowiedni, zbliżonych do prawdy, będzie przeprowadzenie analogji.

Historja mówi, że na każde 10 lat przypada jedna zima bardzo lekka. W takie zimy średnia temperatura ogólna z całego okresu zimowego wynosi 0 stopni.

W roku 1924-25 średnia temperatura wynosiła 3,4 stop. powyżej zera. Jeszcze cieplejsze były zimy w latach 1898-99 — 3,5 stop., 1883-84 — 3,5 stop., 1763-64 — 4,9 stopni.

Rekord ciepła posiada zima z roku 1755-56, a więc z początku wojny siedmioletniej, kiedy średnia temperatura wynosiła 5,1 stop. ponad zerem.

W roku bieżącym już od połowy grudnia napływały z oceanu Atlantyckiego fale ciepłego powietrza, ogarniając częściowo Francję, Anglję, Niemcy, Polskę i Skandynawję. Kraje bardziej na południu Europy, jak Rumunja, Węgry, Czechosłowacja, Jugosławja otrzymywały niewiele z tego ciepła. Tu i ówdzie tylko dochodziły jego dobroczynne fale.

W roku ubiegłym zima była bogata w śnieżyce, po których mrozy się wzmacniały. W tym roku nie mamy ich prawie wcale.

Wiadomości z wielu krajów Europy i Ameryki o oznakach wczesnej wiosny dają nam prawo przypuszczania, że będziemy mieli raczej ciepły koniec zimy, niż mrozy.

Gdyby w końcu stycznia pojawiły się śnieżyce, wróżyłoby to, żeśmy się omylili w naszych przypuszczeniach. Ale, na szczęście, jakoś się na śnieg nie zanosi.

300 egzekucyj dziennie

ZA NIEWYKUPIONE WEKSLE.

Rok 1929 był szczególnie ciężkim dla przemysłu łódzkiego, czego dowodem są dane statystyczne o nadzorach sądowych i zupełnych załamaniach finansowych poszczególnych firm, których liczba wzrosła w porównaniu z rokiem 1928 o 100 proc. I tak w 1929 r. Sąd okręgowy w Łodzi ogłosił 326 upadłości i nadzorów sądowych (w 1928 r. 164), procesów handlowych rozpatrzył 1458 (1155), nakazów egzekucyjnych za niewykupione weksle ponad 1000 zł. wydał 5374 (1308). Sądy grodzkie wydały w ciągu roku ubiegłego 88.200 klauzul wekslowych, a więc po 300 egzekucyj dziennie.

Popierajcie L. O. P. P.

Międzynarodowa banda fałszerzy

puściła w obieg kilka miljonów dolarów.

Pisma berlińskie podają niezwykle sensacyjną wiadomość o olbrzymich fałszerstwach dolarów.

Od kilku miesięcy policje kryminalne dwóch kontynentów pracują nad wykryciem fałszerstwa dolarów, którego rozmiarów narazie jeszcze określić nie można.

Fałszerzom udało się podrobić bilety dolarowe tak dokładnie, że niemal wszystkie europejskie wielkie instytucje bankowe na fałszywych banknotach się nie poznały i fałszerstwo stwierdził dopiero amerykański bank państwowy przy ściągnięciu biletów studolarowych.

Zdaje się, że banda fałszerska wypuściła kilka miljonów fałszywych dolarów.

Wysiłki amerykańskie detektywów bankowych jak również europejskiej policji kryminalnej zostały w ostatnich dniach uwieńczone pewnym skutkiem. Stwierdzono mianowicie, że w **Berlinie bardzo dużo fałszywych banknotów puszczał w obieg pewien komunista**, niejaki Franz Fischer, występujący pod nazwiskiem Voigt, którego jednakże policja odnaleźć nie może. Przebywał on przez pewien czas w Rosji, skąd drogą okrężną powrócił do Niemiec.

Fałszywe banknoty wymieniano w znanej firmie bankowej Sass i Martini przy ul. Jegerstr., która, mając w listopadzie większe zobowiązania do uregulowania w Deutsche Bank, płaciła fałszywemi stodolarówkami. Po obiegnięciu jeszcze kilku banków wspomniane stodolarówki dostały się do Nowego Jorku do Federal Reserve Bank, gdzie dopiero fałszerstwo wykryto.

Stwierdzono, że Fischera polecił bankowi Sass i Martini naczelny redaktor pewnego czasopisma finasowego, który poznał go przez jednego z byłych radnych Berlina. Fischer, z zawodu rysownik budowlany, pracował m. in. w roku 1925 w oddziale samochodowym sowieckiej misji handlowej w Berlinie.

Falsyfikaty są drukowane na oryginalnym papierze, używanym do banknotów prawdziwych. Amerykańskie ministerstwo skarbu zakomunikowało, że obieg falsyfikatów stwierdzono w kilku państwach europejskich.

ŻEGLARZE OCEANU

wbrew swej woli.

O niezwykłych przygodach pięciu osób na morzu przynoszą wiadomość gazety angielskie.

W roku ubiegłym w listopadzie zniknęła bez śladu z portu na Nowej Zelandji łódź żaglowa. Był to kuter żaglowy, długości 12 mtr., używany przez właściciela do wyjazdów na morze w celu połowu ryb. Kuter ten wylądował dopiero w tych dniach w porcie Pagopago na wyspach Samoa. Z żaglówki wyszło pięć osób wymizerowanych, głodnych i odrapanych — dwóch mężczyzn, kobieta i dwoje dzieci.

Jak się okazało, towarzystwo to, z żartów, siadło na żaglówkę przed rokiem, by odbyć wycieczkę przy brzegach Nowej Żelandji. Ani mężczyźni, ani kobieta nie posiadali żadnej znajomości żeglarstwa. Można sobie wyobrazić ich przerażenie, gdy nagle zerwała się burza i porwała żaglówkę na morze.

Gdy właściciel łodzi biegał po całym Yachtklubie w Auskland, dopytując się, co się mogło stać z jego żaglówką — huragan unosił ją w daleką podróż — z przerażonymi pasażerami wewnątrz. Przez dwa miesiące żaglówka była zdana na łaskę wiatrów.

Przez ten czas obaj mężczyźni „nauczyli" się żeglować z musu.

Gdy pojęli zasady rozwijania i zwijania żagli, statek ich był już daleko w okolicach, którędy nie przejeżdżają okręty. Robinsonowie fal wykorzystali obecność na statku sieci i poczęli łowić ryby, które z czasem stały się ich jedynem pożywieniem. Nie mając słodkiej wody, musieli ją wyciskć z płacht, gdy deszcz padał.

Gdy mężczyźni i kobieta opanowali nareszcie sztukę kierowania żaglówką, była ona już oddalona od Nowej Zelandji o 3500 klm.

Mijały długie miesiące, a pięciu robinsonów błądziło po morzach w poszukiwaniu zbawczego dymu parowców.

Wreszcie, jakimś cudem, udało im się dotrzeć do wysp Samoa i wylądować w Pagopago.

Mieszkańcy miasta, dowiedziawszy się o ich przygodach zajęli się nimi żywo, dopomagając, czem kto mógł.

Dobrowolna podróż morska i rekord przebytej przestrzeni, tem większy, że żaglówka zrobiła prawie dwa razy więcej drogi, niż 3500 klm., błądząc po morzu, wywołały wielkie zaciekawienie wśród marynarzy.

Żaglówka będzie dostarczona prawemu posiadaczowi w tych dniach, gdyż zabrał ją parowiec na swój pokład i przewiezie do Auckland.

Gazety podają, że właściciel żaglówki zamierza ją podarować nieostrożnym, lecz dzielnym ludziom, którzy nie stracili odwagi w tych strasznych okolicznościach, w jakie ich zapędziła ich własna lekkomyślność

Zdziczenie wśród młodzieży

NAPAD RABUNKOWY MŁODYCH ŻYDÓW.

Powiatowe miasteczko Borszczów woj. Tarnopolskiego, w którym niedawno wykryto szajkę bandycką, złożoną z uczniów gimnazjalnych, ma znowu nielada sensację. Oto onegdaj o godz. 2 popołudniu na głównej ulicy dokonano rabunkowego napadu na urzędniczkę Kasy zaliczkowej, Wandę Rybkównę, niosącą na pocztę znaczną gotówkę i papiery wartościowe, łącznej wartości 20.000 zł. Napadu dokonał b. uczeń gimnazjum w Borszczowie Simon Hotting. Zarządzony pościg uwieńczony został rezultatem, a zrabowane pieniądze odebrane. W związku z wynikiem dochodzenia aresztowano pod zarzutem współudziału w rabunku b. uczniów gimnazjalnych Judę Epsteina i Izraela Noszkiewicza. Znamiennem jest, że zarówno do zlikwidowanej w grudniu ub. roku szajki bandyckiej, która ostrzeliwała mieszkania profesorów gimnazjalnych, jak i do szajki, ujętej obecnie, należeli przeważnie uczniowie żydzi.

SPÓŁKA.

— Co pan jako współautor tej sztuki także gwiżdże?

— Tak, ale tylko w tych miejscach, które napisał mój kolega.

B. K. WEBSTER.

KWARCOWE OKO.

Przekład autoryzowany Z. Popławskiej.

70

Ale, jakem zaznaczył, Doris ostatecznie przełamała lody. Powiedziała do Lindy — były to jej pierwsze słowa:

— Nic a nic nie boję się pani, chociaż pani jest taką znakomitością — i, podszedłszy do Lindy, objęła ją i ucałowała.

I to było najwłaściwsze!! Wszystko rozjaśniło się odrazu. Ale gdy pierwsze zamieszanie minęło, my, mężczyźni poczuliśmy się zlekka skonsternowani. Mogę to śmiało powiedzieć o Jacku. Miał w spojrzeniu nieufność, gdy ściskał mi rękę...

Potem — jestem przekonany, że w ten sposób chciał na jakiś czas usunąć się z pokoju — powiedział:

— Powiem, żeby Miles odprowadził samochód do garażu. Kazałem mu czekać. Nie wiedziałem, co zastaniemy w domu...

Korzystając, że panie zajęte były sobą, dałem mu znak głową, mówiący wyraźnie:

— Nie trzeba...

Ale mogłem nawet tego nie robić. Kiedy chodzi o szybkość orjentacji, nikt nie może dorównać Jackowi. Gdyby tak nie było, nie byłby tak znakomitym footbalista ani nie grałby tak w polo i nie robiłby takich świetnych interesów!... Natychmiast pochwycił mój ruch i spojrzenie, rzucone na Lindę i Doris.

Przybrał minę „pokierową" i odpowiedział mi milczącą zgodą. Podszedł do stolika, na którym stały cygara, poczęstował mię, sam zapalił i rzekł ze zwykłą swobodą:

— Po dniu spędzonym na wsi i tylu wrażeniach, panna Linda z pewnością chciałaby wypocząć. Doris, zajmij się przygotowaniem wygodnego łóżka i pokoju. Ja tymczasem postaram się wmówić w Carty'ego jeszcze parę łyków. Proszę się nie bać: nie puszczę go zanim zupełnie nie przyjdzie do siebie. Ale wam, moje dziewczynki, radzę się położyć!

Doris prawdopodobnie uważała, że Jacek poczyna sobie zbyt obcesowo. Może nawet zauważyła, że Jacek ośmiela się jej rozkazywać. Pomimo tego usłuchała, jak przystało dobrej żonie. Linda, która z początku myślała tylko o jednem — jakby uciec — była zmieszana i zaskoczona ich gościnnością. Później wyrzucała mi gorzko moją nieszczerość... Ale wtedy, nie podejrzewając podstępu, dała się prowadzić pokornie jak jagnię.

Zaledwie drzwi zamknęły się za niemi, powiedziałem do Jacka:

— Wczoraj wieczorem, kiedy mówiłem wam, że robię analizę krwi, którą zbroczona była waliza, wzięliście to za żart. Chciałem tego... A jednak, to była prawda! Plama okazała się krwią, a ta krew wyraźnie pachnie morderstwem. Mam pewne dane przypuszczać, że morderca ukrył się w mojej sypialni, gdyśmy siedzieli dzisiaj z Lindą w laboratorjum. Może wyda ci się, że jestem warjat, ale upewniam cię, — mylisz się! Postarałem się zainteresować go teoretycznym wykładem na temat zbrodni, który głosiłem przed Lindą i wyciągnąć ją stamtąd, pozostawiając go pod wrażeniem, że za kilka minut sam wrócę. Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że złakomi się na przynętę, którą dla niego zostawiłem i do tej chwili opuścił już mieszkanie. Ale możliwe, że czeka na mnie i że mnie zabije. Dlatego wolałbym nie wracać sam.

— Jesteś mniejszy warjat, niż na to wyglądasz — rzekł Jacek. — Ale cóż na to wszystko policja?

— Nie wie o niczem.

Wiadomość ta skonsternowała go.

— Morderstwo, jaki ci wiadomo, to rzecz poważna — rzekł. — To nie zabawka dla amatorów. Człowiek, który nie zawiadamia policji, jest, że użyję terminu technicznego, współnarzędziem zbrodni.

— Wiem o tem — rzekłem. — Ale sytuacja jest dość wyjątkowa. Jedyną poszlaką, że zamordowano człowieka jest fakt, że ten człowiek zniknął bez śladu przed dwoma dniami. Był to szofer Lindy. Odebrał z jej polecenia pięćset dolarów i przepadł jak kamień w wodę. Policja powie, oczywiście, że poprostu zwiał... Zresztą, nie mam żadnej pewności, same poszlaki...

— Tak zwana zgadywanka — rzekł Jacek.

D. c. n.

WYJAŚNIENIE.

W związku z umieszczonem oświadczeniem p. Kossa w Nr. 21 „Kurjera Zachodniego" z dnia 22 b. m. wyjaśniam, że Zjednoczenie Wędliniarzy Zagłębia Dąbrowskiego s. z o. o. w Sosnowcu nigdy w mojej rzeźni w Niwce nie biło świń w godzinach zakazanych, jak również nie biło ich na rachunek kogo innego. Mięso które z rzeźni mej wychodzi, jest ściśle badane przez lekarza i jako nadające się do jedzenia zostaje wydane właścicielowi.

Fakt o którym pisze w swoim oświadczeniu p. Koss w mojej rzeźni miejsca nigdy nie miał i sprawę tą kieruję na drogę sądową.

z poważaniem

450 **JÓZEF PLACEK, właściciel rzeźni w Niwce.**

Kącik humorystyczny.

FLEGMATYK.

Podsądny został skazany na dwa lata więzienia. Niewzruszony zwraca się do sędziego:
— Proszę kazać powiedzieć mojej żonie, aby dzisiaj nie czekała na mnie z kolacją.

HIGJENA PRZEDEWSZYSTKIEM.

— Władeczku, pamiętasz o tem, aby nigdy nie jeść jabłek w łupinie. Czy obrałeś jabłuszko, które ci dałam do szkoły?
— Tak, mamusiu!
— A co zrobiłeś z łupinką?
— Zjadłem je po jabłku.

W SĄDZIE.

— Niech oskarżony przyzna się wreszcie do winy.
— Nie, wysoki sądzie, pan obrońca przekonał mnie o mojej niewinności.

OGŁOSZENIE.

W Rejestrze Handlowym Sądu Okręgowego w Sosnowcu dokonano następujących wpisów:

Dnia 24 października 1929 r.

B.261. Dąbrowsko-Śląskie Zakłady Drukarskie i Wydawnicze, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sosnowcu, dokonano wpisu: Wyrokiem Sądu Okręgowego wydział handlowy w Sosnowcu z dnia 7.10 1929 r. Z. 1-29. ogłoszono upadłość firmie Dąbrowsko-Śląskie Zakłady Drukarskie i Wydawnicze, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sosnowcu z chwilą otwarcia upadłości oznaczoną tymczasowo na dzień 7.10 1929 r. Kuratorem upadłości został zamianowany Adw. Wacław Barcikowski.

Dnia 31 października 1929 r.

B. 185. Grodzieckie Towarzystwo Kopalń Węgla i Zakładów Przemysłowych w Grodźcu, spółka akcyjna, dokonano wpisu: Kapitał zakładowy spółki po przerachowaniu wynosi złotych 16.200.000 podzielony na 360.000 akcyj po zł. 45.

Dnia 6 listopada 1929 r.

B. 335. Fabryka Pończoch „Sosnowiczanka" A. Bernadzikiewicz — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sosnowcu, dokonano wpisu: Kapitał zakładowy został podwyższony do sumy zł. 100.000 i podzielony na tysiąc udziałów po 100 złotych każdy udział. Podwyżka kapitału została wniesiona do kasy spółki gotówką.

Dnia 15 listopada 1929 r.

B. 154. Towarzystwo Akcyjne Zakładów Hutniczych „Huta Bankowa" w Dąbrowie Górniczej, dokonano wpisu: Kapitał przeznaczony na działalność w Państwie Polskiem wynosi zł. 15.000.000.

B. 176. Fabryka Lin i Drutu dawniej „A. Deichsel" spółka akcyjna w Sosnowcu, dokonano wpisu: Kapitał zakładowy spółki po przerachowaniu wynosi 560.000 złotych, podzielony na 56.000 akcyj po 10 zł. każda akcja.

Dnia 16 listopada 1929 r.

B. 2. Towarzystwo Akcyjne Fabryki Szkła dawniej S. Reich i S-ka w Zawierciu, dokonano wpisu: Kapitał zakładowy Towarzystwa po przerachowaniu wynosi 2.500.000 złotych, podzielony na 25.000 akcyj po 100 zł. każda akcja.

Dnia 27 listopada 1929 r.

B. 195. Powszechne Towarzystwo Elektryczne A. E. G. spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie oddział w Sosnowcu, dokonano wpisu: Udzielono łącznej prokury Pawłowi Wittekowi.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpisane zostały następujące firmy:

W dniu 29 listopada 1929 roku

A. 5088. „Herc Sztrochlic" sklep spożywczy w Czeladzi, Bytomska Nr. 63. Firma istnieje od r. 1927. Właściciel: Herc Sztrochlic zam. w Czeladzi, ul. Bytomska Nr. 63.

A. 5089. „Andrzej Zawada" sprzedaż art. spożywczych, wędlin i wyrobów tytoniowych w Dąbrowie, Legjonów 35. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel Andrzej Zawada, zam. w Dąbrowie, Legjonów 35.

A. 5090. „Adolf Rzymanek" jadłodajnia i piwiarnia w Wojkowicach Komornych. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel Adolf Rzymanek, zam. w Wojkowicach Komornych, poczta Grodziec.

A. 5091. „Łukasz Czuchraniak" sklep spożywczy i sprzedaż wędlin w Dąbrowie Górniczej, Kondratowicza Nr. 5. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel Łukasz Czuchraniak, zam. tamże.

A. 5092. „Eugenjusz Petera" sklep spożywczy w Sosnowcu, Dębowa Góra Nr. 29. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel Eugenjusz Petera, zam. tamże.

A. 5093. „Jan Kańtoch" sklep spożywczy we wsi Grabowa, gm. Rokitno Szlacheckie. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel Jan Kańtoch, zam. tamże.

A. 5094. „Abram Leśnicki" sprzedaż art. spożywczych i naczyń kuchennych w Czeladzi, Miłowicka 4. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel Abram Leśnicki, zam. tamże.

A. 5095. „Marjanna Piętka" sprzedaż art. spożywczych i wędlin w Dąbrowie Gór., Kościuszki Nr. 46. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel Marianna Piętka, zam. tamże.

A. 5096. „Helena Oliwa" sklep spożywczy w Czeladzi, Bytomska Nr. 40. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel Helena Oliwa, zam. tamże.

A. 5097. „Anna Brajter" sprzedaż artykułów spożywczych w Dąbrowie Gór., 3 Maja Nr. 25. Firma istnieje od 1920 r. Właściciel Anna Brajter, zam. tamże.

A. 5098. „Marjan Wrześniewski" handel skór i przyborów szewskich w Sosnowcu, Modrzejowska Nr. 30. Firma istnieje od r. 1925. Właściciel Marjan Wrześniewski, zam. w Będzinie, Podzamcze Nr. 55.

A. 5099. „Eljasz Markowicz" sklep spożywczy w Tamkowicach. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel Eljasz Markowicz, zam. w Tompkowicach, gm. Ożarowice.

A. 5100. „Dawid Sztajnic" sklep rzeźniczy w Czeladzi, Rzeczna Nr. 15. Firma istnieje od 1909 r. Właściciel Dawid Sztajnic, zam. tamże.

D. c. n.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszym składam serdeczne podziękowanie JWP. Dr. A. Ossowskiemu z Olkusza za wyleczenie mej żony z ciężkiej choroby i nader troskliwą opiekę podczas tejże. 439

B. Warszawski.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Pianino krzyżowe koncertowe prawie nowe do sprzedania. Wiadomość od godziny 17 — 20. Sosnowiec, Wawel Farbiarnia. 454

Potrzebna prasowaczka do sztywnej bielizny. Zgłosić się do pralni „Tęcza" Będzin, Kołłątaja 27. 448

LOKALE

3 pokojowe mieszkanie komfortowe z wygodami zaraz do wynajęcia. Sosnowiec, Prosta 12 (boczna Piłsudskiego) u gospodarza. 442-2

Do wynajęcia garaż. Wiadomość Sosnowiec, ul. Warszawska Biuro „Meteor". 432-3

Sprzedam plac 107 prętów z nową oficyną. Sosnowiec, Grabowa 9. 452-3

POSADY i PRACE

Praktykantki biurowej z ukończonem średniem wykształceniem poszukujemy. Zgłoszenia pisemne do firmy J. Hławski. Sosnowiec pod „7613". 451-2

Ogrodnik gospodarz potrzebny na skromnych warunkach na wieś adres w Administracji. 453-2

Bar-Dancing poszukuje kilka ładnych dansercek. Zgłoszenia: Mysłowice, Powstańców 7, między 9—3, Welstein. 347

Kowal Wincenty z Blanowic urodzony 1905 roku zgubił książeczkę wojskową i wyciąg z ksiąg ludności, które unieważnia. 440

Zarek Piotr przejeżdżając pociągiem z Wolbromia do Będzina zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Miechów. 422-3

Stach Kacper rocznika 1899 z Zedermana zgubił wojskową kartę zwolnienia, którą unieważnia. 441-3

ZGUBIONE DOKUMENTY

Pydzik Władysław zgubił książkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu. 3

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. drożej. Zagraniczne 100 proc. drożej. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. telef. 7-90. DĄBROWA, Sobieskiego 8. telef. 1-25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI